Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 32 | Kraków, 6-go sierpnia 1939 r. | Rok XXVII.

# Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie Mały Rynek 4 —Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

# Konfiskaty „Piasta"-a Konstytucja

Częste, bardzo częste konfiskaty „Piasta" następują głównie z powodu przestępstwa z art. 170 k. k., który mówi o rozsiewaniu fałszywych wieści, mogących wywołać niepokój publiczny. Od listopada 1938 r. przyłączył się do art. 170 k. k. art. 11 dekretu Prezydenta R. P. z 22. 11. 1938, który postanawia: „Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić dotkliwą szkodę interesom Państwa, bądź osłabia ducha obronnego społeczeństwa, bądź też obniża powagę naczelnych organów Państwa, podlega karze więzienia do lat 2 i grzywny".

Od czasu zaistnienia powyższego dekretu we wszystkich niemal zajęciach (konfiskatach) „Piasta" stosuje się art. 11 tego dekretu.

W paru wypadkach Sąd Okręgowy w Krakowie uchylił zarządzenie Starostwa Grodzkiego w Krakowie co do zajęcia „Piasta" z powodu przestępstwa z art. 11 dekretu z 22. 11., możemy więc, wobec prawomocności postanowienia Sądu, przytoczyć zwolnione z pod zajęcia ustępy.

W „Piaście" Nr. 6 z 5 lutego rb., w treści rezolucji, zaawrtych w artykule: „Koło S. L. w Chicago do Rady Naczelnej S. L.", wymienionych pod 3, 4, 5, zajętych z powodu przestępstwa z art. 11. dekretu, uznał Sąd brak wszelkich znamion tego przestępstwa.

Rezolucje odnośne brzmią:

**„3. — Ubolewamy nad nędzą materialną i nad wychowaniem chłopa polskiego — i z przykrością stwierdzamy, że rzekome czynniki wśród wychodźtwa starają się ideę ludową pomniejszać i ośmieszać wśród społeczności polsko-amerykańskiej.**

**4. — Na równi z dojrzałym politycznie chłopem polskim w ziemi przodków naszych — protestujemy przeciw inkryminacjom samochwalców sanacyjnych, głoszących, jakoby chłop polski nie dorósł jeszcze do rządzenia ojczystą dziedziną swoją.**

**6. — Braci naszych ludowców w Polsce serdecznie zachęcamy do wytrwania w walce o Polskę ludową, na prawie i sprawiedliwości zbudowaną. Wierzymy, iż walka ta jest jedyną drogą do rzeczywistego budowania potęgi państwa polskiego".**

„Piast" Nr. 21 z 21 maja rb. ukazał z olbrzymią plamą białą na pierwszej stronie.

Zarządzeniem Starostwa Grodzkiego w Krakowie zajęty został cały artykuł wstępny wraz z tytułem i podpisem autora. Sąd uchylił prawomocnym orzeczeniem zajęcie tytułu: „Szafarze", oraz następujące ustępy:

„Generał niemiecki **Horst von Metzch** napisał książkę, poświęconą zagadnieniom współczesnej wojny.

„Wojna — pisze autor — to skok w ciemność. Nie można z góry przewidzieć jej wyniku. Wojna obnaża wszystkie słabe punkty, a zwłaszcza **braki psychiczno-duchowe dają się we znaki w najbardziej krytycznych momentach.** Wojna obala wszelki bluff jak w ogóle wszelkie pozorne wartości. Pokazuje pustkę frazesu, stawia pod znakiem zapytania wartości rozreklamowane w czasach pokoju. Demaskuje wszelką domniemaną tylko dzielność wojenną".

Kilka wieków przedtem mądry, doświadczony Włoch **(Machiavell)** przestrzega: **„Gdy obywatele potrzebują rządu, wtedy każdy biegnie, przyrzeka i każdy gotów, gdy śmierć daleko, umrzeć za niego, lecz w czasach burzliwych, kiedy państwo potrzebuje obywateli, wtedy znajdzie ich niewielu".**

Za czasów Machiavella w XVI w. warstwy panujące kierowały się przeważnie materialnym, osobistym, lokalnym interesem, (pospólstwo było zupełnie od życia publicznego odsunięte), nie znano jeszcze uczucia patriotyzmu, pojęcia Ojczyzny, dla której „zjadłe smakują trucizny", w obronie której oddaje się życie, bez względu na stosunek do rządu, bez liczenia na zapłatę, uznanie, wdzięczność — dziś powszechnie wiadomo, że „choćby na obczyźnie padały deszcze ze złota, gdy w ojczyźnie grad sypie — Ojczyzna jest zawsze Ojczyzną".

Dlaczego uwagi gen. niemieckiego, zawierające trafne spostrzeżenia, odnoszące się do Niemiec i tam rozszerzane bez przeszkody, miałyby w Polsce stać się fałszywymi i wyrządzać dotkliwą szkodę interesom Państwa polskiego trudno odgadnąć.

Rozchodzi się swobodnie po całej Polsce w dużych nakładach książka T. Żeleńskiego „Marysienka Sobieska", z tejże przytoczono w artykule „Szafarze" następujący urywek:

„Dzisiejsi historycy — mówi **T. Żeleński, zgodnie podkreślają doniosłą rolę, jaką w polskich wojnach odegrał „cham" bez blasku i nagrody.** W wojsku Polski szlacheckiej uderza kontrast: wspaniała, złotem kapiąca jazda polska, zabiedzona i obdarta piechota, dająca mimo to dowody niesłychanie podobnej wytrwałości i męstwa".

„Piechota jest **zbawieniem** armii, której rycerstwo jest **ozdobą** — pisze Delayrac.

W „Piaście" powyższy urywek stał się przestępstwem z art. 11 dekretu Prezydenta R. P. z 22. 11. 1938 r., podobnie jak następujący passus:

„Przyszedł moment — że trzeba było, żeby — chłopi przemówili — przemówił na nadzwyczajnym zjeździe pow. Stron. lud w Tarnowie 11. IV. r. b. prezes Stron. **Witos — oświadczając, że „może nadejść wkrótce moment, że Polska zażąda ofiary krwi od najliczniejszej warstwy ludności — chłopów i chłopi ochotnie swój obowiązek spełnią".**

JASIEŃ.

# Gospodarka Państw. Banku Rolnego

P. Bank rolny spotkał się z ostrą krytyką posłów ozonowych Sikorskiego i Lchnickiego.

Pierwszy oświadczył na forum sejmowem:

„Państwowy Bank Rolny stał się centralą finansową rolnictwa, ale również posiada on swój pakiet konsorcjalny chociaż nie w takich rozmiarach, jak B. G. K. Są to przedsiębiorstwa takie, jak przetwórnie mięsne, cukrownie, chłodnie, składy portowe, a także Zakłady Żyrardowskie, które nie wiadomo po co znajdują się w tym pakcie.

Blisko dwumiliardowy bilans świadczy o obojętności prac i znaczeniu działalności Państwowego Banku Rolnego. Suma bilansowa w r. 1924 wynosiła 27 milionów, a w 1938 r. — 1980,7 milionów zł.; suma udzielonych kredytów w r. 1924 wynosiła 16,8 miljn. a pod koniec ub. r. — 1188,1 miljn. złotych.

Jak gospodarował Bank Rolny tymi funduszami o tem mówi b. wiceminister Skarbu **Tadeusz Lechnicki** w tygodniku: **„Naród i państwo".**

Z artykułu p. Lechnickiego dowiadujemy się, naprz. że „Bank Rolny za ostatnie trzy lata udzielił chłopcom indywidualnych, a więc zdrowych pożyczek długoterminowych na sumę niewiele ponad milion zł.". Usilne zabiegi spółdzielczości rolniczej o przeznaczenie z pożyczki inwestycyjnej środków na rozwój mleczarstwa spełzły na niczym i na ten cel nie dało się uzyskać ani grosza. Gdy się znajdowały pieniądze na budowę wspaniałych gmachów rządowych, samorządowych lub instytucji społecznych (z ulgowych kredytów rządowych), gdy udzielano ulgowych kredytów ze środków społecznych na luksusowe wille i pałacyki prywatne to potrzeby kredytowe wsi polskiej były w zaniedbaniu i potrzeby inwestycyjne w zakresie przemysłu rolniczego nie były uwzględniane".

**DO ZARZĄDÓW WOJEWÓDZKICH I POWIATOWYCH STRON. LUD.**

**Komunikujemy, że wobec istniejącego zakazu odbywania zgromadzeń pod gołym niebem w roku bieżącym Stronnictwo Ludowe nie urządza obchodu „Święta Czynu Chłopskiego".**

**SEKRETARIAT NACZELNY.**

# Hojnie płacą swym lokajom

Tak zwany „poseł" czeski w Berlinie Chwalkowsky kupił sobie w Czechach środkowych majątek ziemski o powierzchni około 1300 ha. Jak wiadomo, Chwalkowsky został za zdradę uprawianą od dłuższego czasu, wybrany do kilku rad nadzorczych. Poselstwo czeskie w Berlinie jest zupełnie opuszczone, Chwalkowsky bowiem nie prowadzi żadnych agend poselstwa. Taki polityczny karierowicz jest mile widziany przez panów Trzeciej Rzeszy.

Czeskie faszystowskie czasopismo „Vlajka" dostało od Niemców subwencję 600.000 K., a dalszych 500.000 K. zdeponowano dla niego. Podobnie również brukowiec „Bój naroda" dostał od Niemców 500.000. Te subwencje będą zdaje się stałe, ponieważ Czesi bojkotują te zdradzieckie pisma.

**Dzień „ŚWIĘTA CZYNU CHŁOPSKIEGO" uczcij**

**wykupując cegiełkę na oświatę ludową!!**

# Za rządów ministra Miedzińskiego

## (W 10 letnią rocznicę)

W latach 1927-28 — 1928-29 ministrem Poczt i Telegrafów był obecny marszałek Senatu p. Bogusław Miedziński.

W 10-letnią rocznicę jego rządów Min. Poczt i Telegrafów warto przypomnieć opinii publicznej sprawozdanie Najw. Izby Kontroli Państwowej w działalności tego ministerstwa, oczywiście niektóre tylko, całość bowiem zawiera 30 stron druku dużego formatu.

Jak Kazimierz Wielki wsławił się tym, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, podobnie za rządów min. Miedzińskiego liczne gmachy pocztowe, a w szczególności gmach **„Centralnego Telegrafu i Telefonów Międzymiastowych w Warszawie"** oraz gmach **Ministerstwa Poczt i eTlegrafów w Warszawie** przy ul. Królewskiej Nr. 13.

Mimo istnienia **„Urzędu budowy gmachów państwowych przy Ministerstwie Robót Publicznych"**, prowadzącego budowę licznych gmachów państwowych, utworzono przy Ministerstwie Poczt b. kosztowne biuro budowy wraz z biurem projektów, nieprzewidzianych ani w statucie organicznym, ani w preliminarzu budżetowym na rok 1928-29. Koszt utrzymania tych biur za jeden miesiąc październik 1928 r. wyniósł 20.935,85 zł.

Kierownikowi biura budowy inż. E. Ruszczewskiemu, kontraktowemu urzędnikowi, niezależnie od uposażenia według VI grupy uposażenia wypłacano dodatek budowlany w wysokości 3000 zł. miesięcznie, co sprzeciwiało się uchwale Rady Ministrów z dnia 5. VII. 1928 r., upoważniającej właściwego Ministra do wyznaczania tych dodatków w wysokości nieprzekraczającej 500 zł. miesięcznie. Pomimo istnienia biura projektów zapłacono architektowi prof. Tołwińskiemu za projekt gmachu C. T. i T. 57.732 zł., a wydatek ten okazał się zbędnym, gdyż gmach budowano nie według tego projektu, gdyż zmienił go Ruszczewski — podrażając znacznie koszta budowy. Do 1. XII. 1928 wydatkowano na budowę gmachu C. T. i T. sumę 3.389.862 zł., przekraczając znacznie preliminarz budżetowy na 1928-29 rok.

W ogólnych wydatkach zamieszczono pozycje nic wspólnego z budową nie mające, a mianowicie: wypłacono fotografowi Fuchsowi 2.000 zł. a conto należności 3.700 zł. **za zdjęcie grupy ministerialnej**, 4.800 zł. wypłacono za artykuł, poświęcony sprawom budownictwa, wypłacono p. Wojniczowi 3.000 zł. jako pierwszą ratę za napisanie książki, poświęconej sprawom budowy gmachu C. T. i T., 22.931,20 zł. użyto na film propagandowy: **„Tajemnica skrzynki pocztowej"** oraz na wydatki, związane z powszechną wystawą w Poznaniu. Główne roboty przy budowie gmachu C. T. i T. powierzono firmie **„Budownictwo i Przemysł"**, której kapitał zakładowy w 1923 r. wynosił 5 miln. marek, czyli kilkaset zł. Firma ta miała wykonać roboty ziemne, betonowe, i murarskie na kwotę 92.938,21 zł.; otrzymała je bez żadnego przetargu, z wolnej ręki bez spisania umów. Podniesiono ceny jednostkowe za roboty ziemne od 10 do 20 procent mimo, że było to w myśl umowy niedopuszczalne. Płacono firmie zaliczki nie na rachunek już wykonanych robót, **lecz jeszcze przed ich rozpoczęciem, wbrew warunkom przetargowym i bez oprocentowania**, co jest sprzeczne z okólnikiem Min. Skarbu z 28. II. 1927. Łącznie wypłacono „Budownictwu i Przemysłowi" 13 zaliczek na 744.000 zł. Na poczet robót betonowych firma „Budownictwo i Przemysł" otrzymała ogółem 1.757.453,01 zł., czyli 90 proc. umownej sumy bez jakiejkolwiek gwarancji, mimo, że roboty betonowe rozpoczęła dopiero 13. X. 1928 r. i wykonała tylko nieznaczną ich część. Firmie: **„Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura"** zwrócono wadium, złożone w gotówce, przyjmując w zamian weksel in blanco na 300.000 zł. nie zaakceptowany przez Min. Skarbu.

Firmie tej, bez zawarcia umowy, powierzono wykonanie żelaznej konstrukcji gmachu C. T. i T. i wypłacono zaliczek na ogólną sumę 75.000 zł. również bez oprocentowania i bez zabezpieczenia interesów państwa.

Na mocy rachunku z dnia 28. III. 1928 wypłacono firmie „Zaleski" sumę 13.500 **zł. za dostarczony na plac budowy przy** ul. Poznańskiej piasek w ilości 1500 m sześc., tymczasem protokólarnie stwierdzono, **że piasek ten wcale na plac budowy dostarczony nie był.**

Zakupiono i sprowadzono do Warszawy bez żadnej koniecznej potrzeby w wielkiej ilości materiały budowlane, chociaż wiedziano, że nie można ich będzie zużyć na placu budowy; okazało się koniecznym magazynować tłuczeń i kamień na bocznicach kolejowych Warszawy, a ten sposób magazynowania materiałów naraził Skarb Państwa na znaczne koszty, które do 1. V. 1928 dosięgły kwoty **253.877,52 zł.**

Za materiały budowlane zapłacono według cen loco plac budowlany, chociaż nie były zwiezione na plac budowy.

Używano do budowy **zagranicznego** cementu, którego cena z górą czterokrotnie przewyższa cenę cementu krajowego. Główny komitet budowy wyjaśnił, że używanie tego cementu było spowodowane koniecznością szybkiego wiązania się, gdyż budowa odbywała się podczas silnych mrozów (wbrew p. 6 warunków technicznych) to jednak fakt, że w ścianach oporowych, do których budowy użyty był właśnie ten zagraniczny cement, **pokazały się rysy oraz, że ściany te są podpierane belkami**, wzbudza poważne wątpliwości co do celowości używania tego drugiego cementu zagranicznego.

Co na te i inne fakta podawane do wiadomości Ministerstwa p. minister Miedziński?

Czytamy w sprawozdaniu N. I. K. P., **„Wbrew oświadczeniu** p. ministra Poczt i Telegrafów w jego piśmie z 31. I. 1929 r. że „ostateczny projekt gmachu został już sporządzony i w tych dniach zostanie zatwierdzony przez Główny Komitet budowy", Kontrola ustaliła, że szczegółowy projekt gmachu nie jest dotychczas ani opracowany, ani zatwierdzony przez Gł. Kom. Budowy, lecz jest dopiero w opracowaniu (zaledwie w ołówku)".

W marcu 1929 zadecydował p. **Minister**, aby dotychczasowego projektu budowy „drapacza" o wysokości 60 m zaniechać i natychmiast sporządzić nowy projekt, uwzględniający normalną wysokość dachu od 20—35 m. Do budowy gmachu przystąpiono zatem zawcześnie, a jednak do 1. V. 1929 r. na tę budowę wydano już **4.491.273,63 zł.**, gdy jednocześnie powstaje pytanie, czy wykonane roboty są potrzebne, a nawet czy mogą być wykorzystane".

Tak wyglądała budowa jednego gmachu, a było ich więcej. O stosunkach panujących wówczas na pocztach może świadczyć następujący, podany przez Naj. Izbę Kontroli fakt: „Kierownik urzędu pocztowego w Ławocznem, Juliusz Eibl, ukarany w 1926 r. za szereg poważnych uchybień służbowych grzywną w wysokości **5 zł.**, zaczął stosować różne niedozwolone manipulacje, które doprowadziły do sprzeniewierzenia 43.055 zł." Ze sprawozdania Kontroli Państwowej 1928-29 rok — przepisał

P. U.



# Totalizm — a państwo praworządne

Słowo łacińskie: „totus" znaczy: „cały". Totalizmem zwiemy przeto taki ustrój państwowy, w którym państwo, względnie władza państwowa kieruje wszystkimi dziedzinami życia obywateli, w którym nie może być żadnych stronnictw, prócz partii rządzącej, żadnych dzienników i pism oprócz rządowych, żadnych szkół, związków zawodowych, prócz państwowych.

Takimi, totalistycznymi państwami w Europie są dziś Rzesza niemiecka, Rosja bolszewicka i Włochy. Są i w Polsce ludzie, którzy zwalczają wprawdzie bolszewizm, ale marzą i o tem, by i w Polsce zaprowadzić rządy totalistyczne. Dąży do nich także i radykalna młodzież narodowa.

Że dążenia totalistyczne pojawią się w Europie, wyprorokował to przed kilkunastu laty filozof niemiecki Spengler, twierdząc w swych pismach, że po okresie demokracji nastąpi okres absolutyzmu, czyli „totalizmu".

I to się rzeczywiście dziś sprawdza. Coraz głośniej i coraz częściej rozlega się w świecie głos, że nie tyle naród, lecz więcej państwo jest źródłem władzy i jej posiadaczem, że państwo, to władza, a władza to państwo. Państwo jest wszystkiem, a obywatel „niczem".

Wracają czasy francuskiego króla Ludwika XIV, który głosił zdanie: „państwo, to ja"...

A przecież sam rozum mówi, że nie było by państwa, gdyby nie było narodu, że naród jest starszy od państwa, bo jest tego podstawą, więc jasną jest rzeczą, że władza pochodząca od Boga, dana jest narodowi, państwo zaś na to otrzymuje władzę od narodu, by było sługą jego, by dążyło do jego szczęścia zgodne z wolą ogółu, i wtedy państwo jest państwem praworządnem.

Starogrecki pisarz Arystoteles nauczał, że gdy się chce nadać państwu lepsze rządy, musi się wezwać do **udziału** w pracy politycznej **wszystkich obywateli; przekleństwem** zaś są dla państwa **rządy jednostki lub kliki**, zwłaszcza, gdy ta działa przeciw prawu i przeciw woli narodu.

Losy kraju i państwa są dalsze słowa Arystotelesa — tylko wtedy są zabezpieczone, gdy umysły **wszystkich** mieszkańców kraju przesiąknie ta świadomość, iż są odpowiedzialni za byt narodu, a **nie stadem zastraszonych i bezmyślnych baranów**

W bezczynności i hierności nie ma szczęścia".

W dziele: „Społeczne ideały chrześcijańskie", pisze profesor lwowskiego uniwersytetu, **Halban**, że: „Państwo winno być oparte na zasadach **nie wyzysku i przemocy, ale na współpracy obywateli** i przesiąknięte duchem miłości społecznej. Jest ono bowiem całością organiczną, gdzie jeden człowiek musi się troszczyć o los innych.

Hierarchia być musi, ale polega ona na **pełnieniu służby**, hierarchii obowiązków, **nie zaś przywilejów**".

Kościół i uczeni kościelni stanowczo potępili „totalizm" i jego zasady. Jednym z pierwszych Ojców Kościoła, który zajął wyraźne stanowisko przeciw „totalizmowi" był **św. Tomasz z Akwinu.**

Utrzymywał wszędzie, że „panowanie samowolne jednostki przyczynia się do wyrobienia trwożliwych niewolników, a nie obywateli zdolnych do męskiej odwagi: Dyktatura jest przeciwna naturze ludzkiej, która stworzona została do odpowiedzialności".

Zgodnie ze św. Tomaszem z Akwinu, głosi dziś Kościół, że jednostka ludzka (czyli obywatel), której godność Kościół wysoko podniósł, nawiązując do nieśmiertelności duszy jego, nie może być tylko jakimś drobnem kółkiem w machinie państwowej, że musi posiadać właściwy sobie zakres samodzielności i swobody.

Papież Pius XI potępił nie tylko **bolszewizm**, ale i **hitleryzm niemiecki i włoski faszym**, jako systemy rządów **niezgodne z duchem chrześcijańskim.** Te trzy bowiem systemy rządów pozbawiają człowieka politycznej a przy tym i osobistej wolności i oddają go państwowi na wyłączną własność przez co **nie są zgodne z prawym Bożym**, a co temu prawu się sprzeciwia, jest **bezprawiem czyli: państwo totalistyczne nie jest państwem praworządnym".**

Rządy totalistyczne, gdyby w Polsce zaistniały, zaszkodziłyby wielce **obronności** państwa.

Naród polski odnosi się z wielką sympatią do swojej armii, co jest rzeczą zrozumiałą, coraz bowiem groźniejsze chmury gromadzą się na politycznym horyzoncie Europy, a w armii widzi naród nie tylko najpewniejszą ostoję pokoju, lecz i najsilniejszą gwarancję tego wszystkiego, co każdemu drogie.

Sama jednak armia to jeszcze nie wszystko, przyjdzie chwila, kiedy **cały naród** będzie musiał stanąć pod broń, a do **tego** potrzebne są nie tylko okrzyki na cześć armii w czasie rewij wojskowych, ale też **stałe współdziałanie wszystkich.**

Naród polski pojmuje też swój obowiązek i dał już nieraz tego obowiązku dowody. Ale naród polski, wiedząc też, że jest narodem **dojrzałym**, chce, aby go traktowano jako taki i nie pozbawiano praw, które się mu należą.

# HEJ SŁOWIANIE NA BAGNETY!

**Hej Słowianie na bagnety!**
**Wróg odwieczny chce nas zgnieść!**
**Spalić włoski, miasta dwory,**
**nie możemy tego znieść.**

**Zawsze gnębił ród słowiański**
**od prawieków German zły,**
**rzncał chytrze kość niezgody**
**aby gryzły się jak psy.**

**Brat na brata szedł z oszczepem,**
**bił maczugą w bratni łeb,**
**na pociechę wspólnym wrogom,**
**co żreć chcieli cudzy chleb.**

**Były też i inne czasy**
**gdy mądrzała głupia brać**
**i złączywszy swoje hufce,**
**zaczynała wrogów prać.**

**Pod Grunwaldem w zwartych szykach**
**Bił się Polak, Rusin, Czech**
**Litwin, Moskal Białorusin,**
**Było na jednego trzech.**

**Lecz tam zapał zrobił cuda,**
**nie pomogła lepsza broń,**
**padł sam mistrz krzyżaków groźny**
**żarły ścierwo zgraje wron.**

**Poeta Ludowy**

## Widmo szubienicy

**(Oi) Pan Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do notorycznego zbrodniarza Juliana Bartoszka, który dopuścił się szeregu zbrodni i napadów rabunkowych na Pomorzu. Ostatnio zamordował on w czasie napadu rabunkowego małżonków Zielonków.**

**Do Gdyni udał się celem wykonania kary śmierci kat Braun.**

Uznał to najwyższy czynnik w państwie, sam P. Prezydent Rzeczypospolitej, który we wrześniu ubiegł. roku przyznał publicznie to, że w szerokich masach narodu wzrosło w ostatnich czasach zrozumienie potrzeby czynniejszego **współdziałania** w pracy dla państwa".

Jest w tych słowach policzek dla totalizmu, mimo to nie daje on za wygraną i dąży do zrobienia z Polski państwa totalnego a więc „niepraworządnego". Dz.

## LISTY I KORESPONDENCJE

# Ludowcy na Górnym Śląsku

Sądząc według pozorów, zdawałoby się, że na G. Śląsku ludowców nie ma, a Stronnictwo Ludowe nie ma tu nic do gadania. Istotnie wpływy S. L. nie są tu tak silne, jak np. w Małopolsce, gdzie ruch ludowy ma za sobą kilkadziesiąt lat ciężkiej, ale owocnej pracy. Górny Śląsk to przemysł, rolnictwo jest tu mniejszością — mimo to chłopi górnośląscy poczuwają się do solidarności z chłopami z innych województw, mają zrozumienie swych chłopskich interesów, coraz lepiej oceniają ideę ludową, program Stronnictwa i wszędzie tam, gdzie mogą ujawnić swą wolę, tworzą wspólny front z chłopami całej Polski. Niedawno odbyły się wybory do Izby Rolniczej, w których mimo znacznych trudności i znanych metod wyborczych chłopi uzyskali ponad połowę wszystkich mandatów z większością 80 proc., kładąc pokotem czołowych kandydatów sanacyjnych. Niestety rzadko dostępują tego szczęścia. Już od 9 lat nie odbyły się tu wybory do samorządów terytorialnych, podczas gdy przez cały czas działają znane metody, mające tu warunki, jak rzadko gdzie indziej. W tak uprzemysłowionym województwie, jakim jest Śląsk, każdy prawie człowiek, obojętne, czy to robotnik, czy chłop, czy kupiec, nie mówiąc o urzędniku, jest zależny od „pomajowego systemu rządzenia państwem“.

Niech-no tylko ktoś śmiało spróbuje wyrazić swoje ujemne zdanie o tym systemie, nie otrzyma żadnego zajęcia a jeśli je ma — utraci. Niełaska rozciąga się także na jego rodzinę.

W tych warunkach o organizację w Koła, zarządy powiatowe jest trudno, zwłaszcza że chłop górnośląski uświadamia się głównie przez dzienniki, a ludowych nie ma. W każdym razie ludowców stale przybywa, nastroje dla Stronnictwa są korzystne i pomyślne i gdyby tu pokazał się prezes Witos, byłby powitany tak serdecznie i z oddaniem, jak wszędzie gdzie indziej, a wybory uczciwe, czy to do samorządu, czy do Sejmu, dałyby zwycięstwo kandydatom ludowcom. **W. R.**

## Zjazd kół ludowych gminy Wieprz

W dniu 9 lipca odbył się w Frydrychowicach gminy Wieprz gminny zjazd kół ludowych. Referat o sytuacji politycznej, gospodarczej i organizacyjnej wygłosił prezes powiatowy Piotr Garlacz, poczem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której m. inn. piętnowano ohydne ataki na Prezesa Wincentego Witosa różnych działaczy ozonowych, domagano się zmiany ordynacji wyborczej, zmiany ustroju szkolnictwa i wysunięto inne znane postulaty chłopskie.

Okrzykami na cześć Prezesa Witosa i odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju“ i „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“ zebranie zakończono. **Obecny.**

### Z TARNOWSKIEGO PODWÓRKA.

W Tarnowie wychodzi gazetka „Ziemia Tarnowska“, organ Ozonu. Redaktorem tejże jest p. Witold Hruby. Tenże z oburzeniem opowiadał publicznie m.i in. pp. Orlofowi Alfr., sekretarzowi O. T. R. w Tarnowie i Chrupce Janowi, właścicielowi młyna i tartaku w Skrzyszewie, że mgr. Pluta, referent bezpieczeństwa miejscowego Starostwa, proponował mu przeprowadzenie za przykładem Hrabyka ataku w „Ziemi Tarnowskiej“ na prezesa Witosa, ale on (Hruby) na to się nie zgodził.

Inny kwiatek.

Egzekutorzy Urzędu Skarbowego w Tarnowie zabawiają się w szynkach miejskich rzucaniem oszczerstw na przywódców ludowych i S. L., rozsiewając wieści w rodzaju, że „strajk chłopski w r. 1937 był za pieniądze Hitlera“ itp. złośliwe brednie. **Edward Brożek.**

### ZEBRANIE LUDOWCÓW.

W czerwcu br. odbyły się licznie obesłane zebrania w Głębowicach, Frydrychowicach, Nidku i Przybradzu. W zebraniach brał udział — jako referent Józef Szypuła z Nidka. We Frydrychowicach i Przybradzu powstały nowe koła S. L.

Wszędzie potępiono ataki na Prezesa Witosa i uchwalono znane rezolucje.

### ZEBRANIE W ORŁACH.

Dnia 22. VII. odbyło się w Orłach zebranie ludowe, na które przybył prezes powiatowy Jan Muc. Wyczerpujący referat o obecnych stosunkach w Polsce i w świecie wygłosił Roman Kisiel, prezes Koła. W zebraniu wzięła udział miejscowa sekcja kobiet.

Po obszernej dyskusji uchwalono znane rezolucje.

# Wina i kara

W Zielonkach pod Krakowem dnia 23 lipca br. święciliśmy sztandar naszego Koła Ludowego. Wcześniej poszła delegacja do Starostwa w tej sprawie i tam doszło do porozumienia, iż ze względu na naprężoną sytuację mogą chłopi odbyć zgromadzenie, ale tylko w ogrodzeniu. Oświadczył to wicestarosta Chrapowicki. Zgoda i na tyle, skoro na pochód i zgromadzenie na pastwisku gminnym odmówiono zezwolenia.

Tymczasem pismo urzędowe przyszło z zakazem urządzania zgromadzenia nawet w ogrodzeniu! Nie wolno, — wolno tylko w lokalu! A tu lokalu takiego we wsi nie ma, bo ludzi zeszło się dużo i izba nie mogła pomieścić uczestników. Odbyło się więc zebranie także w ogrodzeniu, koło domu prezesa Koła. Zebranie spokojne, bez naruszenia porządku i ładu.

Niezwłocznie po uroczystości Starostwo Powiatowe wezwało prezesa Koła, Andrzeja Bińczyckiego i wymierzyło mu karę 100 zł grzywny lub 10 dni aresztu za urządzenia zgromadzenia pod gołym niebem!

A przecież praktyka ustaliła się taka, i są liczne orzeczenia, że dom wraz z ogrodzoną częścią stanowi całość zamkniętą i nie może być uważaną za miejsce publiczne, pod gołym niebem. Sto złotych — to dziś dla chłopa majątek. Gdyby nawet zebranie odbyło się pod gołym niebem, a odbyło się spokojnie z okazji pięknej patriotycznej uroczystości) to przecież należałoby uwzględnić okoliczności łagodzące oraz fakt, że sto złotych, to sto dni ciężkiej pracy.

# „Polityka i wesele“

Z Przeworska piszą nam:

„Zielony Sztandar“ na weselu posła ozonowego.

Charakterystycznym momentem ilustrującym nastroje polityczne w masach wiejskich powiatu przeworskiego może być fakt następujący. Poseł Pieniążek z Mokrej Strony b. ludowiec, który za cenę mandatu poselskiego przystał do Ozonu, sprawiał w tych dniach swojej córce Kasi huczne wesele. Zaproszeni goście, chociaż przyjmowani byli przez „nawróconego“ wyznawcę ozonowego totalizmu, jednakże sami są gorącymi zwolennikami ruchu ludowego, z czym się nie kryli. Mianowicie, kiedy zabawa rozpoczęła się na dobre, co zamożniejsi gospodarze rzucali złotówki raz po raz „w basy“ i kazali grać na swojką nutę „Zielony Sztandar“. A chłopcy byli z Dębowa, nie trzeba im było dwa razy mówić, „Zielony Sztandar“ umieli na pamięć i dlatego też grali od ucha ku wielkiemu strapieniu posła Pieniążka, który — drżąc o swoją ozonową reputację — biegał i ciszył orkiestrę. Ciszenie to jednak nie skutkowało, bo inny ludowiec kazał z kolei grać na nowo. Ostatecznie poseł Pieniążek ustąpił, udając, że nie słyszy.

Wiadomo, p. Pieniążek umie się dostosować do otoczenia.

**Gość weselny.**

# Z powiatu Wadowickiego

Organizacja chłopów w powiecie wadowickiem postępuje naprzód. Po dłuższej chorobie, jaką przeszedł nasz powiat przez bałamucenie chłopów przez różnych „zbawców“ i „opiekunów“, która trwała prawie od zjednoczenia aż do wykluczenia szkodliwych działaczy ze Stronnictwa, obecnie chłopi przekonali się naocznie, że obrońcą ich może być tylko silna i zwarta organizacja, a nie jednostki, chociażby z najlepszą przeszłością, którzy jednak dziś poszli tam, gdzie koryto i mandaty.

Przejawia się to przeważnie na zebraniach i zjazdach, gdzie chłopi występują stanowczo przeciwko warcholstwu i służalstwu, gdzie uchwalają rezolucje potępiające mącicieli i tych wszystkich, którzy napadają na Prezesa Stronnictwa Ludowego i prangliby przez szkalowanie poderwać Jego autorytet u chłopów, jakim się cieszy. Okazało się to także przy wyborach samorządowych, a zwłaszcza przy wyborach do Rady Powiatowej, do której przeprowadzili znanych działaczy jak: Garlacza Piotra z gminy Kalwarja, Szypułę Józefa z gm. Wieprz, Marka Karola z gm. Stryszów, Woźniczkę z gm. Brzeźnica, Koziołka z gm. Zembrzyce, Stypułę Michała z gm. Mucharz oprócz 6 sympatyków z innych gmin.

**Ludowiec.**

# Bluźnierstwo

Zwolennikami Ozonu w powiecie tarnowskim są proboszczowie ks. Wyrwa, ks. Mróz, ks. Rusin, ks. Ostrowiński i ks. Piotr Kołacz, radny powiatowy z ramienia radnych „Ozonu“ gminy Gromnik, proboszcz parafii Siemiechów.

„Kto na mnie głos odda, będzie miał zasługę, bo jakby na Chrystusa głos oddał“, tak agituje ks. Kołacz między ludnością parafii za swoją kandydaturą.

„Świnie, wieprzki, świńskie ryje“, takim słownikiem posługuje się ks. Kołacz w stosunku do swych owieczek.

**EDWARD BROŻEK.**

# „Czyste“ wybory w Sołonce pow. Rzeszów

U nas funkcje przewodniczącego gromadzkiej komisji wyborczej, powierzono kierowniczce szkoły, p. **Anieli Wydrzyńskiej,** która jest znana jeszcze z wyborów samorządowych z r. 1934, gdzie także była przewodniczącą gromadzkiej komisji wyborczej. Owa postawiła siebie na pierwszym miejscu, na liście na zastępców radnych gromadzkich, pomimo, że rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, z dnia 18 września 1934 r., par. 7, ust. 3, wyraźnie postanawia: „Łączenie kandydatury na radnego z godnością przewodnicyącego lub członka komisji wyborczej oraz ich zastępców jest niedopuszczalne w tej samej gromadzie. (Regulamin wyborczy).

A teraz przejdziemy do faktów, jakie były w dniu 12 marca 1939 r., w czasie głosowania do rady gromadzkiej.

1) Wróbel Stanisław, członek komisji wyborczej i kandydat na radnego, dał kartkę wyborczą w lokalu Rozalii Sikora. Ten sam Wróbel wydarł kartkę wyborczą, którą przyniosła ze sobą Katarzyna Łuszczek, a dał jej inną.

2) **Maria Wydrzyńska** (jest to matka p. kierowniczki szkoły) dała kartkę wyborczą w lokalu wyborczym Stanisławie Kuna.

3) Karolina Kasprzyk, oświadcza, że Michał Witek dawał jej kartkę na sali wyborczej.

4) Stanisława Solecka, oświadcza, że kiedy przyszła do lokalu wyborczego, zapytała się, gdzie oddaje się głos, Maria Wydrzyńska, zabrała ją do swego pokoju, odebrała od niej kartkę wyborczą, którą miała przy sobie, a dając jej inną kartk wyborczą, wskazała gdzie ma pójść oddać ten głos.

5) Stanisław Wróbel i Jacenty Wiśniak, obaj członkowie komisji i kandydaci na radnych, zajmowali się rozdawaniem kartek wyborczych w lokalu.

6) Marceli Krzyszton, pełnomocnik listy nr. 2, oświadcza, że kandydaci Karol Szypuła, na liście obliczeniowej otrzymał 15 głosów, Walenty Garlak otrzymał 13 głosów, Leon Krupa otrzymał 13 głosów, mimo że za kandydatem Karolem Szypułą oświadczyło się 25 wyborców, za Walentym Garlakiem 22 wyborców, za Leonem Krupą oświadczyło się 20 wyborców. Zachodzi tu pytanie, gdzie się podziały owe głosy? Czyżby je znowu szczury miały pogryźć w urnie?

Pełnomocnik listy nr. 2 oświadcza, że przew. p. A. Wydrzyńska, podczas obliczenia głosów, oddaliła się wraz ze swoim zastępcą o przeszło 2 metry od reszty na katedrę szkolną i powołała sobie swoją matkę M. Wydrzyńską, do obliczania głosów. M. Wydrzyńska nie miała do tego prawa, aby brać udział w obliczaniu głosów, co jest niezgodne z ustawą wyborcza.

## Zebranie ludowców w Mucharzu

W dniu 16 lipca br. odbyło się w Mucharzu (na Zielonej) zebranie członków Str. Ludowego na które przybyli gromadnie członkowie kół, z Kozińca, Jaszczurowej, Tarnawy Dolnej, Mucharza i Skawiec.

Po zagajeniu i powitaniu przez miejscowego prezesa Strojka A. wybrano przewodniczącego zebrania obyw. Michała Stypułę z Tarnawy Dolnej, który udzielił głosu Prez. Zarz. pow. Wadowice p. Garlaczowi. Tenże w dłuższym referacie wyświetlił stosunki panujące w obecnej Polsce. Po referacie wywiązała się obszerna i żywa dyskusja, na której zabierali głos: w-prez. Zarządu pow. Jan Rusin z Binkówki p. kopitan Stanaszek z Makowa i Michał Stypuła. W czasie przemówień zrywały się okrzyki i oklaski na cześć Prez. W. Witosa.

Następnie zawiązano gminny związek kół ludowych w **gminie zbiorowej Mucharz.** W skład Zarządu weszli: Strojek A. jako prezes, Michał Stypuła, jako wice-prezes, Wądolny Władysław z Mucharza jako skarbnik i Ślusarczyk ze Skawiec.

Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję potępiającą napaść „Kurjera Porannego“, Prezesa Witosa,p oczem odśpiewano „Gdy naród do boju“ i „Nie rzucim ziemi“.

**Ślusarczyk.**

### NIEPRAWDOPODOBNE A JEDNAK PRAWDZIWE.

Dnia 30 marca br. odbył się wybór podwójciego w gminie Chłopice pow. Jarosław, którym został wybrany członek S. L. p. Antoni Tereszkiewicz z Topina. P. Tereszkiewicz cieszy się w okolicy wielką popularnością jako wzorowy gospodarz i sądzono, że z chwilą, gdy obejmie urzędowanie, zapanują normalne stosunki w naszej gminie.

Niestety wiadomym czynnikom nie było na rękę, że kierownikiem gminy zostanie członek S. L. i to w okresie odbywających się wyborów do rad gminnych i powiatowych (u nas podwójci pełni obowiązki wójta).

Najpierw zaczęto mówić, że p. Tereszkiewicz obejmie urzędowanie już od 1-go kwietnia br., później, że od 1-go maja br., niedawno dowiedzieliśmy się, że dopiero od 1 lipca br., gdyż obecny podwójci p. Chmura pobrał uposażenie naprzód za trzy miesiące i musi do tego czasu pobrane kwoty odrabiać swoim urzędowaniem.

Kończy się lipiec a p. Tereszkiewicz jeszcze nie urzęduje. Czy dlatego że p. Chmura pobrał pieniądze i za następne miesiące naprzód?

### GDZIE PAN STAROSTA LIMANOWSKI?

Dr. Adam Mamak — prezes Zarządu pow. w Limanowej wystąpił ze skargą przeciwko miejscowemu staroście p. dr. Stanisławowi Nowakowi o przestępstwo z art. 255 kk. Pierwsza rozprawa odbyła się w dniu 13 lipca i na tę rozprawę przed Sądem Grodzkim w Limanowej stawił się starosta osobiście — na drugą rozprawę, wyznaczoną na dzień 27 lipca nie stawił się — wyjechał na urlop — nie wiadomo dokąd, wobec czego Sąd polecił Policji wyśledzić miejsce pobytu p. starosty, celem zawiadomienia go o toczącym się postępowaniu karnym.

### TRZYLETNI WYŻSZY KURS OGRODNICZY PRZY WYDZIALE ROLNICZYM

U. J. w Krakowie. Dyrekcja Kursu komunikuje, że wpisy na rok I-szy są przyjmowane do dnia 1 października br. Informacji udziela Sekretariat Kursu (Al. Mickiewicza 21, Kraków).

**Przez uświadomienie chłopa do potęgi! złóż datek na oświatę ludową!**

# Z ruchu ludowego

## w pow. Krakowskim

Mimo, iż zachodnia część powiatu krakowskiego jest czysto rolniczą, to jednak ruch ludowy nie miał tu tej siły, którą miał w północnej i wschodniej części tegoż. Złożyło się na to wiele przyczyn, z których może najważniejszą był brak przywódców, organizatorów i mówców. Podczas, gdy ludowi krakowskiemu na północy i wschodzie przewodzili: Wójcik z Wyciąż, Ptak z Bieńczyc, Serczyk z Toń Jarzyna z Rosutowa, to na zachodzie, żadnego wybitniejszego ludowego działacza nie było. Wprawdzie byli i są tam nieugięci i światli ludowcy, ale ich wpływ ograniczał się do rodzinnej wsi tylko, a z sąsiednich wsi do tych jednostek, z którymi się stykali.

Drugim powodem tej śpiączki jest niesłychane rozdrobnienie gruntów, a co za nim idzie niemożność wyżywienia rodziny z roli i ucieczka najruchliwszych jednostek do miasta. We wsi Wołowicach od 1 grudnia 1931 r. do 1 grudnia 1938 r ubyło 157 osób mimo naturalnego przyrostu ludności; wszystko to Kraków w siebie wchłonął. Dawniej nadmiar rąk roboczych znajdował zajęcie w fabrykach górnośląskich, dzisiaj Górny Śląsk jest dla nich niedostępny a nadmiar ten znajduje zajęcie w rzemiośle, w handlu lub idzie w miasto i tam szuka zajęcia. Niektórzy z emigrantów wiejskich doszli w mieście do znaczenia i majątku dzięki zdolnościom i chłopskiemu sprytowi, a pamiętając o swej rodzinnej wsi, gotówką nieraz wspierali kulturalne instytucje.

Biedota nie mogła wiele inteligencji wydać, a i ta inteligencja, przeważnie księża i nauczyciele, rychło straciła kontakt ze wsią rodzinną, ze swymi rówieśnikami i kolegami ze szkoły ludowej i pastwiska. Najmniej wyrobione politycznie i najbardziej rozbite na różne partie i partyjki, są te wsie, które mają charakter miasteczek, jak: Liszki i Czernichów. Z czernichowskiej szkoły rolniczej wyszli tacy działacze jak: Prażmowski, Stefczyk, twórca kas jego imienia i późniejsi profesorowie U. J. Birkenmajer i Surzycki, a jednak tam w Czernichowie jest największe rozbicie, bo istnieją tam aż cztery świetlice a pod względem politycznym jest lepiej uświadomiona Dąbrowa, Rusocice, czy Wołowice, wsie należące do czernichowskiej parafii. Niewiele lepiej jest w Liszkach, mimo, iż stamtąd wyszło sporo inteligencji, na miejscu jest Sąd grodzki i gdzie mieszka b. prezes powiatowego Zarządu. S. L. p. Wyroba, natomiast dobrze stoimy w oddalonym Kaszewie, czy Nowej Wsi.

Jak z tego króciutkiego przeglądu widać, ruch ludowy nie rozwinął się tu na miarę środkowo-małopolską, ale rozwinął ruch społeczny. W Czernichowie powstała pierwsza Kasa Raiffeisena i pierwsze Kółko rolnicze, założone przez Stefczyka i pierwsza mleczarnia w Rybnej. Trzebaby tę część powiatu gruntownie przeorać, aby na niej wyrosło zdrowe ziarno idei ludowej.

**Franciszek Knś.**

---

**ZJAZD POWIATOWY W JAROSŁAWIU.**

W niedzielę dnia 30 lipca br. odbył się w Jarosławiu Zjazd Powiatowy delegatów ze wszystkich gromad powiatu jarosławskiego w sali „Gwiazdy“.

Przewodniczył b. poseł prez. Gruszka, sekretarzowali ob. Sośnicki z Jankowic i Muc z Duńkowic. Prezes Gruszka wygłosił referat polityczny, omawiając szczegółowo sytuację zagraniczną i wewnętrzną i podkreślił ze szczególnym naciskiem, iż polska **racja stanu wymaga szybkich zmian na terenie wewnętrznym.** Nadto omówił prez. Gruszka sprawy gospodarcze, pogotowia wojennego wsi i Święta Czynu Chłopskiego.

W dyskusji przemawiali ob. Józef Kulikowski ze Szczytnej, Julian Cwynar z Rączyny, hr. Jan Drohojowski z Cieszanina Wielkiego, Sośnicki z Jankowic, Józef Kruk z Wiązownicy, Walenty Dmytruś z Wiązownicy, Czarniecki i prez. Siciarz z Rudołowi, poczym wiceprezes dr. Jedliński omówił sprawę działalności obcych agentur, co wywołało wielkie zainteresowanie wśród zebranych. Wyjaśnień udzielał prez. Gruszka. Uchwalono jednomyślnie znane rezolucje, przesyłając prezesowi Witosowi wyrazy hołdu i przywiązania oraz zapewnienie wytrwania w walce aż do zwycięstwa.

Zjazd zakończono odśpiewaniem „Gdy narodów do boju“.

W czasie zjazdu zakomunikowano zebranym, że wójtem gminy zbiorowej Munina wieś, w wyborach, które odbywały się równocześnie, wybrany został ludowiec ob. Józef Sobień z Muniny. **Sekretarz.**

---

**DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW POWIATOWYCH S. L.!**

**Przypominamy, że fotografie Zarządów powiatowych S. L. — mające być zamieszczone w kalendarzu „Piasta“ na rok 1940 winny być niezwłocznie wraz z należytością przesłane do redakcji „Piasta“.**

---

# Sprostowanie Sprostowania

W Piaście z 16/7 br. w Nr. 21 ukazało się sprostowanie p. wójta Lombergera Adolfa z Bukaczowiec — że nieprawdą jest, co było napisane w poprzedniej korespondencji pod tytułem „Jak wójt Limberger Adolf traktuje ludzi“. Jako autor poprzedniej korespondencji, stwierdzam, że całe sprostowanie jest niezgodne z prawdą z wyjątkiem dwóch ustępów, a mianowicie: Wspomniałem mimochodem, że przy wyborach obecny był p. starosta pow. i inspektor p. Hołub. I chociaż p. radni wysunęli moją kandydaturę i p. Szylkiewicza Celestyna z Martynowa, p. starosta oświadczył p. radnym, że nie zatwierdzi nikogo innego na wójta tylko p. Limbergera, i że p. Limberger ma być wybrany na okres przeprowadzenia wyborów. Na skutek takiego orzeczenia p. Szylkiewicz wycofał swoją listę, a mnie natomiast p. starosta postawił warunek, że mam się wycofać ze S. L. i podpisać deklarację przystąpienia do ‚Ozonu“ — czemu stanowczo odmówiłem. Pan starosta osobiście na przeprowadzenie wyborów przybył, a radni tak głosowali, jak uwidacznia protokół wyborczy. Co do p. Wełyczkowej, prawdą jest, że pod drzwiami nie podsłuchiwała, albowiem gdyby wtenczas, jak p. wójt krzyczał — „ja was mogę kopnąć w d...“, były drzwi lub okna otwarte, to ten wrzask i krzyk napewno byłoby słychać na sąsiednią ulicę, a może i za tor kolejowy. Wobec tego nie miała potrzeby podsłuchiwania, i wcale nie przybyła w celu podsłuchiwania.

Stwierdzam ponadto, że p. wójt w państwie polskim, tu na kresach Małop. wsch. przy wyborach do Rady gm. doradzał wyborcom narodowości ruskiej, aby nie głosowali na listę polską. Skutek takiej agitacji wpłynął ujemnie na wynik wyborów, gdyż straciliśmy 1 mandat radziecki, podczas gdy w ubiegłej kadencji, gdzie jego przy wyborach nie było, mieliśmy 2 radnych z listy polskiej. To samo stało się i w Martynowie, gdzie przedtem mieli 4 radnych Polaków, a obecnie tylko 3. Przeciw takiemu stanowi rzeczy z naszego okręgu został wniesiony protest podpisany przez 12 radnych polaków, jednak p. Starosta protestu nie uwzględnił.

Przy sposobności nadmieniam, że swego czasu gmina otrzymała z Funduszu Pracy kilka wagonów żyta, jednak zostało to jakoś tak urządzone, że niema w gminie nic zaprzychodowane, ani rozchodowane. Na zapytanie przezemnie, gdzie są rachunki z tego żyta, p. wójt oświadczył — że co do rachunków za żyto nie ma to nikogo nic obchodzić, bo to było jego żyto, pomimo, że kosztem gminy było zwożone i płacone za magazyn, a następnie że to było na gminę przysłane, lecz wszystkie rachunki, są w Wydziale Powiatowym, a w gminie tylko kilkanaście weksli nie zrealizowane, a obecnie zniszczone.

**Czubek Aleksander**

---

# O gminach zbiorowych

Gdy były gminy jednostkowe, czyli samodzielne, rządziły się bardzo tanim kosztem, a przede wszystkim wygodą było dla mieszkańców wsi. Na miejscu, we swojej gminie załatwiał sprawy w każdej chwili i to bezpłatnie, choćby przyszedł wieczorem to wójt nie odmówił załatwienia sprawy. Zaś sekretarz miał od 4 do 5-ciu gmin do obsłużenia, był wynagradzany płacą niską, rocznie od 100 zł. do 200 zł. według budżetu, jak wystarczał na pokrycie wydatków gminnych. Wójt tak samo był wynagradzany płacą roczną od 100 zł. do 200 zł. Była ta administracja gminy bardzo tania, i wygodą dla ludności w gminie.

Dziś, gdy stworzono gminy zbiorowe obciążyli ludność wiejską wielkimi podatkami wyrównawczemi do 70 procent, gromackiemi do 40 procent, opłaty od poświadczeń od 50 gr. do 1 zł., a w dodatku musi się podróżować kilkanaście kilometrów do gminy zbiorowej, mitrężyć 1 dzień, a czasami Wójta nie można zastać w godzinach urzędowych, musi znów mitrężyć drugi dzień, aby sprawę mógł załatwić.

Gmina zbiorowa pożera dużo pieniędzy, gdyż w jednej gminie zbiorowej pracuje urzędników razem z wójtem i sekretarzem około 10-ciu, wszyscy biorą stałe pensje, ponadto trzeba zapłacić lokal, miesięcznie około 100 zł. Ile więc kosztuje taka gmina zbiorowa? Te wszystkie wydatki muszą pokryć gromady, a teraz znów w gromadzie są wydatki na sołtysa i na administrację, wynoszące około 1000 zł. a to: na zapłacenie sołtysa 200 zł., policjanta 100 zł., za podwodę, po księdza na religię do szkoły 180 zł. na opał do szkoły i inne wydatki. Gmina zbiorowa przyniosła ludności wiejskiej drugą wielką bolączkę, a mianowicie, gdy tworzono gminy zbiorowe porozrywano gromady z parafii, a przydzielono gromadę do drugiej parafii, np. gromadę Porembę małą, która jest w parafii Żeleźnikowej przydzielono do parafii Nowojowej, bo w Porembie są ludowcy a w Nowojowej sanacja. Do gminy zbiorowej w Nawojowej jest drogi do 8 kilometrów i to bardzo złej drogi nieprzystępnej.

Parafia Kamionka Wielka jest przydzielona do gminy zbiorowej Nowy Sącz — wieś. Do N. Sącza jest około 14 klm. i to jakiej drogi? Trzeba się przeprawiać przez 12 rzek, a gdy przyjdą ulewy, dostęp do Sącza jest niemożliwy. Zaznacza się, że w Kamionce są ludowcy, a w N. Sączu sanacja.

Tak samo w parafii Biegonice starają się gromady o wyłączenie ich z gminy zbiorowej N. Sącz a utworzenie w Biegonicach gminy zbiorowej. Podobne starania czyni gromada Zawada. Przedtem pokrywały się dochody z wydatkami, a nawet pozostawała w kasie nadwyżka około 800 zł. rocznie, a dziś gromada ta ma długi.

**Józef Kumor.**

---

TADEUSZ SEWERYN.

# Twórczość chłopa pańszczyźnianego

**(Jan Rak z Husowa 1820—1909)**

Nakładem „Polskiego Instytutu Socjologicznego“ ukazała się książka p. t. **„Twórczość chłopa pańszczyźnianego“**, opracowana przez p. **Tadeusza Seweryna, dyrektora Muzeum Etnograficznego w Krakowie.**

Z „Przedsłowia“ dowiadujemy się, że Jan Rak, „parobek pańszczyźniany, wyrobnik wiejski, chwytający się różnych zajęć — kapelusznictwa, koszykarstwa, tkactwa, rzeźbienia świątków, malowania obrazów religijnych, rolnik na karłowatym gospodarstwie, pisarz gminny, oglądacz zwłok, bydła, urodził się w r. 1820 w Husowie w powiecie łańcuckim. Obok Macieja Szarka z Brzegów jest jedynym spośród pisarzy chłopskich, który pańszczyznę znał nie z opowiadania. Sztuki czytania i pisania nauczył się sam, czytał skwapliwie wszystko, co tylko mu rękę popadło, a pisał na niezadrukowanych odwrociach urzędowych okólników do gmin, certyfikatów weterynaryjnych, paszportów dla bydła. Zbiorek poezji Raka dzieli p. Seweryn na części:

I. Ja ta na wsi wychowany.

II. Te minione czasy — to nie żadne szpasy.

III. Różnie bywało za młodu, póki siły, zmysły zdrowe.

IV. Nie robię wyboru, sypię wam, jak z pełnego woru.

V. Pisz, pisnaku, jak siekiera — Raz musi być prawda szczera.

VI. Wszyscy byli Bartkami, nim byli uczeni.

VII. Niech się nami kraj nie wstydzi.

VIII. Książki moje kochane...

IX. Pójdź Kuba do Wójta.

Przytoczymy parę urywków:

„Wszystko, co się w mowie gada
W pisaniu się wierszem składa.
Jakakolwiek o czym mowa
W wiersz ułożą wszystkie słowa“.

Z racji Nowego Roku życzy sąsiadom:

„Wam wszystkim lepszej doli
a pociechy w nędzy,
Nie szukajcie uciechy w wódce,
u żyda pieniędzy.
Komukolwiek dotychczas gorzałka smakuje,
Życzę mu mdłości pod piersiami,
niech z niej zwomituje“.

Sąsiadując o miedzę z Rusinami we wsi Tarnawce, oświadcza:

„Naród ruski wiejski lubię
Choć mię czasem słowem skubie“.

Zwraca się do nich z apelem:

„My odwiecznych ziem dziedzice
Wspólnie dajmy se prawice“.
„Nie słuchajcie uwodzicieli
Choćby świętą odzież mieli“.

Poznawszy, że panowie spisują „stare plotki, baśnie, dziwy“, żeby się śmiać z ciemnego narodu, mówi:

„Wiele znaczy nauka, wróćmy do korzeni,
Wszyscy byli Bartkami, nim byli uczeni“.

O ówczesnych pismach dla ludu „Nowym Dzwonku“, „Pracy“, „Niedzieli“, „Przyjacielu Rodzinnym“ pisze:

„Daj na pisma ludowe
Nabij nimi swoją głowę,
Potem poznasz po chwili,
Że cię tylko łudzili“.

Na stare lata, spoglądając przez okienko, dostrzegł swój los w więdnącym badylu, który wnet wiatr jesienny obali i w błocie zatopi.

Badyl do badyla
Suchą głowę schyla...
Pamiętasz, mój bracie,
Krzak ostu przy chacie?
Byłem twym sąsiadem —
Dziś-my oba dziadem“.

„Wszyscy jesteśmy wędrowni ludzie,
Żądni spoczynku po ziemskim trudzie“
— konkluduje poeta.

Z ciekawych „przypisów“ autora książki dowiadujemy się, że dawniej tylko po żniwach jadł chłop chleb żytni; jedynym zaś chlebem zimowym były placki owsiane. Zamiast omasty używano przypalonej mąki z solą. Ziemniaki w zimie należały do przysmaków. Kapusta, rzepa zarobiona z mąką lub kwasówką, to było główne pożywienie husowskiej ludności.

Rak żył skromnie. Na śniadanie jadał żur z ziemniakami, na obiad zaś i kolację ziemniaki z kapustą. W późniejszych latach, gdy u niego zamieszkał brat jego Wojciech, kucharz dworski, pijał też herbatę i kawę. W sąsiedztwie Raka w Handzówce żył o 26 lat młodszy Franciszek Magryś (patrz „Żywot chłopa-działacza“).

Książkę o „Twórczości chłopa pańszczyźnianego“ zdobią reprodukcję rzeźb Raka; „Pasyjka“, „Władysław Jagiełło i inne.

---

**KOMUNIKAT WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI GOSPODARCZEJ**

**Związku Młodzieży Wiejskiej spółdzielni z odp. udz.**

Wojewódzka Komisja Gospodarcza Związku dostarcza na sezon jesienny Kołom Młodzieży Wiejskiej. Kołom Stronnictwa Ludowego, Kółkom Rolniczym i innym organizacjom rolniczym:

tomasynę — belgijską, niemiecką, czeską i polską „Nowy Bytom“.
nawozy azotowe — Z. F. Z. A.,
nawozy potasowe i superfosfaty,
węgiel,
materiały budowlane, jak: cement, wapno, papę itp.,
maszyny i narzędzia rolnicze — wszystkich fabryk krajowych i zagranicznych,
**po cenach jaknajniższych.**

Obowiązkiem Kół Mł. W. i S. L. jest zaopatrywanie swych członków we wszystkie artykuły przez Wojewódzką Komisję Gospodarczą Związku.

Na życzenie przesyłamy wyczerpujące oferty.

Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres:

**Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, Kraków, Radziwiłłowska 23.**

---

# „Wybór pism i autobiografia Stanisława Thugutta“.

Na wstępie książki pięknie, starannie wydanej czytamy: „Książkę niniejszą Towarzystwo Kooperatystów ofiaruje swemu długoletniemu Prezesowi Stanisławowi Thuguttowi z racji 35-lecia Jego pracy społecznej“. Na książkę składają się:

**Autobiografia.**

**Krajoznawstwo** — artykuły, zamieszczone w „Ziemi“.

**Polityka** — przemówienia w Sejmie i artykuły, zamieszczane w różnych czasopismach.

**Spółdzielczość** — artykuły zamieszczane w „Spółdzielczym Przeglądzie Naukowym“ w „Społem“ i w „Spólnocie“.

Bardzo pouczająca książka. Wykazuje jak szkodliwe były ciągłe rozłamy i warcholenie w klubach ludowych, obłędna walka między poszczególnymi ugrupowaniami ludowymi o **maksymalny** program, by potem **minimalnego** nie móc realizować, niemożność utworzenia rządu parlamentarnego po obaleniu rządu większości polskiej, co dało władzę W. Grabskiemu, którego rządy zakończyły się katastrofą złotego, która była wodą na młyn przewrotu.

Uzyskaną nareszcie **jedność** ruchu ludowego, okupioną tylu ofiarami — cenić trzeba nade wszystko i chronić przed zakusami wrogów.

# 25 lat temu

## Przyczyny i początek wojny światowej

Przed wybuchem wojny światowej w Europie wielkie mocarstwa były podzielone na dwie wielkie grupy. Po jednej stronie istniało t. zw. trójporozumienie, w skład którego wchodziła Francja, Rosja i Anglia, a po drugiej trójprzymierze niemiecko-austriacko-włoskie, zerwane w 1915 r. przez Włochów, którzy przystąpili do trójporozumienia Francji, Anglii i Rosji.

Po wojnie francusko-niemieckiej w roku 1870-71 Francja utraciła Alzację i Lotaryngię na rzecz Niemiec. Pragnąc zdobyć z powrotem utracone tereny, Francja zawarła z Rosją carską sojusz. Anglia, która w owym czasie stała na uboczu, a posiadała największą potęgę morską, a zarazem największe kolonie w świecie, prosperowała pod względem gospodarczym świetnie. Stan Wielkiej Brytanii już od dawna był solą w oku Niemiec. Ponieważ Niemcy dążyły za wszelką cenę do ograniczenia hegemonii Anglii w świecie, z czasem Anglia zmuszona była w interesie własnym szukać oparcia o Francję i Rosję, co też nastąpiło. Równocześnie jednak Niemcy cesarskie mające wspólne interesy z Austro-Węgrami na Bałkanach, zawarły ścisły sojusz, w skład którego weszły poza Austro-Węgrami w kilka lat później również Włochy.

Punktem zapalnym w Europie, czyli przysłowiową beczką z prochem, była od dawna już sprawa bałkańska. Głównym „opiekunem" Słowian na Bałkanach był w tym czasie car rosyjski. Dlatego też każde niefortunne pociągnięcie polityki austriackiej na Bałkanach, a szczególnie zajęcie przez Austrię Bośni i Hercegowiny, musiało ściągnąć na Austrię i jej sprzymierzeńców gniew Rosji. Niemcom, którzy za wszelką cenę chcieli unicestwić w Europie wszelkie wpływy Anglii i jej sojuszników, chodziło w tym czasie nie tylko o podtrzymanie nastrojów, wrogich Entencie zachodniej, ale głównie o ostateczne rozbicie jej i zdobycie w ten sposób hegemonii nad światem.

### Bałkan kością niezgody

Po wcieleniu Bośni i Hercegowiny w r. 1909 do Austrii wypadki potoczyły się już z błyskawiczną szybkością. Austria przez 30 lat z rzędu dzierżyła w swym ręku t. zw. „protektorat" nad Bośnią i Hercegowiną. Serbowie nie pozostali bezczynni i wysyłali na ten teren swych agentów, pragnąc przyłączyć kraje te z powrotem do Serbii. Pomagała Serbii w tym Rosja. Za podszeptem Rosji utworzył się tam Związek bałkański, który rozgromił potęgę zaprzyjaźnionej z mocarstwami centralnymi Turcji w południowo-wschodniej Europie. Ze związku tego po wojnie bałkańskiej, poprzedzającej wojnę światową, Bułgaria wyszła osłabiona i niezadowolona, wobec czego znalazła się w okresie wojny światowej **po stronie mocarstw centralnych.**

Niemcy nie byli bezczynni. Rozwinęli nader zaciętą i sprężystą propagandę, zwróconą przeciw aliantom oraz sprzymierzonym z nimi mniejszym państwom. W kraju, rządzonym przez klikę junkrów niemieckich, starano się o spotęgowanie nastrojów wojennych, aczkolwiek olbrzymia część narodu niemieckiego była przeciwna wojnie i nie mogła zrozumieć, dlaczego właśnie świat ma się topić we własnej krwi. Klika junkierska jednak była zbyt silna w Niemczech i zdołała z czasem nawet przyciągnąć na swoją stronę wszystkie umiarkowane stronnictwa niemieckie, które wreszcie wraz z socjalistami niemieckimi wypowiedziały się za udzieleniem rządowi niemieckiemu coraz większych kredytów wojennych i pełnomocnictw.

W Berlinie i we wszystkich większych miastach Niemiec zaczynała się odzywać coraz głośniej i zuchwalej ulica, t. zw. „mob" niemiecki (tłum) sztucznie podgrzewany przez junkrów do wojny ze wszystkimi wrogami Niemiec. Tak samo jak i dzisiaj, również i wówczas modne było hasło, że mocarstwa zachodnie i Rosja starają się Niemcy „okrążyć" i uniemożliwić im swobodny rozwój gospodarczy. Również i wtenczas mówiono wiele o zagrożonym „Lebensraumie" niemieckim, aczkolwiek Niemcy posiadały na całym świecie liczne kolonie, którymi jednak **nie potrafiły należycie rządzić i gospodarzyć.**

Gdy wreszcie napięcie międzynarodowe na Bałkanach osiągnęło punkt kulminacyjny, Austria po zagarnięciu Bośni i Hercegowiny, urządziła na tych terenach wielkie manewry wojskowe, na które przybył następca tronu austriackiego arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz ze swą morganatyczną małżonką. Dnia 28 czerwca 1914 padły w Serajewie pierwsze strzały, wymierzone w piersi austriackiej pary arcyksiążęcej. Kiedy po miesięcznym śledztwie nie udało się zażegnać dzięki podżeganiom ze strony Niemiec grożącej wojny, naprężenie w stosunkach międzynarodowych osiągnęło punkt kulminacyjny, aż wreszcie Austria wystosowała za podszeptem Niemiec **niesłychanie obraźliwe i prowokacyjne ultimatum do Serbii.** Niemcy stanęły bowiem na stanowisku, że obecnie wreszcie nadeszła chwila rozpoczęcia wojny i rozliczenia się z wrogami.

### Imperializm germański przyczyną wojny

Jeżeli chodzi o przyczyny głębsze, — to stwierdzić należy, że wybujały militaryzm niemiecki, kierowany rękami junkrów pruskich, szukał za wszelką cenę możliwości wyładowania się w interesie wszechgermańskich celów hegemonistycznych. Rozbiory Polski, ekspansja niemiecka na wschód i południowy wschód, imperialistyczna polityka niemieckiego rządu cesarskiego, gnębienie słabszych narodów, a co za tym idzie, głębokie wstrząsy, towarzyszące tym przejawom ówczesnego życia międzynarodowego — wszystko to sprawiło, że beczka prochu, nagromadzona w całej Europie, za podszeptem i przyczyną Niemiec musiała wreszcie wybuchnąć i doprowadzić do największej w dziejach świata katastrofy dziejowej, do katastrofy, która musiała i skończyła się też druzgocącą klęską napastnika niemieckiego.

* * *

Po bezskutecznych rokowaniach, które podjęto po zamordowaniu na ulicach Serajewa austriackiej pary arcyksiążęcej, całym światem wstrząsnęły do głębi odgłosy surm wojennych.

W. B-lcz.



Czołgi japońskie na stepach mongolskich w okolicy Nononchan.

# Rozprawki „Zwrot"

## Przyczynki biograficzne

*(R) Imć. Hrabyk został skazany w drugiej instancji na 3 miesiące kozy bez zawieszenia.*

*Za co?*

*Też pytanie! Za oszczerstwo. Ten gatunek istot po raz pierwszy idzie do więzienia tylko za oszczerstwo, jako że takowy proceder stanowi znaczny procent ich procederu życiowego, przy którym nieszczęśliwe wypadki łacno zdarzyć się mogą.*

*Zresztą, bądźmy ściśli. Naprzód, istnieje jeszcze trzecia instancja i wcale nie wiemy, czy najwyższa sprawiedliwość sądownicza dopatrzy się winy i konieczności odpoczynku po zawodowej pracy imć. Hrabyka. Następnie zaś...*

*Następnie moglibyśmy sobie przypomnieć żywot i czyny innych tego pokroju bohaterów pióra.*

*No, ale Bóg z nimi. Jak tam było, tak było, a czy tak samo będzie z imć. Hrabykiem, to wszelkie przewidywania byłyby sprzeczne z zasadami roztropności.*

*Natomiast przychodzi do głowy inna refleksja. Teraz dopiero rozumiemy, dlaczego imć. Hrabyk jest zagorzałym zwolennikiem totalizmu. Bo przecież w państwach o ideologii totalnej obowiązuje zgoła inna sprawiedliwość i to nader przychylna dla swoich apologetów. Nie oni, och! nie oni siedzą po więzieniach!*

*Tam do kozy posyła się ludzi, którzy przez sąd będą uniewinnieni i trzeba bardzo sztucznie konstruować rzekome śledztwo. — Tam po 3 miesiące i po 23 miesiące siedzą w więzieniu ludzie, którzy nie mogą się doczekać aktu askarżenia. Tam cierpią ludzie starzy, którzy nie potrafili się przystosować do nowoczesności i ludzie zasłużeni, których nazwiska nie wymaże z dziejów narodu największy potwarca. Tam sprawiedliwość nie jest ślepa, trafiająca na prawo i na lewo, wysoko i nisko, lecz tam jest sprawiedliwość uświadomiona państwowo, zatrzymująca się rozważnie wobec podniesionej pałeczki policjanta.*

*Można to wszystko wyrazić krócej: w staromodnych państwach ludzi posyła się do więzienia po skazującym wyroku, a w totalnych przed uniewinniającym wyrokiem.*

*Czyż mamy się teraz dziwić, co wybiera imć. Hrabyk? Dylemat „koza czy nie koza" przybiera wówczas postać ideologiczną, uduchowioną, szlachetną w entuzjazmie obrony totalistycznych poglądów.*

*A teraz skorzystajmy z okazji, aby zająć stanowisko jeszcze i w drugiej sprawie. Oto prasa podała, że imć. Hrabyka spoliczkowano, atoli on walczy jak lew z tą kaczką dziennikarską.*

*Wprawdzie nie dostaliśmy zaprzeczenia w urzędowym stylu: nieprawdą jest, że dostałem po twarzy za kampanię przeciwko Witosowi, natomiast prawdą jest, że za tę kampanię wcale nie dostałem po twarzy, lecz dostałem honorarium..."*

*Także nikt nie przedstawił aktu zajścia, ani krótkometrażówki, ani zeznań biegłych, ani świadków. W rezultacie brak tutaj precyzji, więc jeśli coś było, to było prywatnie i bardzo po amatorsku.*

*A przecież takie wypadki są niejako standaryzowane w Polsce. Posiadamy wzory zupełnie miarodajne. Zostały one ustalone wysoko i uświęcone tradycją już trzynastoletnią. Naprzód więc istnieje typ bicia przez „nieznanych sprawców", stosowany dosyć często w stosunku do literatów. Ten rodzaj pedagogiki okazał się celowym w praktyce i gdyby urządzono ankietę na ten temat, to polecamy szczególnej uwadze ewentualne odpowiedzi pp. Zdziechowskiego, Mostowicza i Nowaczyńskiego.*

*Drugi ze standaryzowanych typów polega na wręcz odwrotnej taktyce bojowej, na zespołowym i publicznym biciu jednego człowieka przez kilkunastu przedstawicieli jakiegoś „honoru". Tutaj potrzebna jest dosyć kosztowna reżyseria i jakkolwiek obity traci zazwyczaj zęby, oko, ma połamane żebra i idzie do kozy, to jednak wychowawcze walory tego systemu należałoby raczej kwestionować.*

*Największą sławę uzyskał trzeci typ, typ „brzeski". Posiadamy o nim całą literaturę wyczerpujących badań, głosy wszystkich profesorów wszystkich polskich uczelni, monografie zagraniczne, pochlebną opinię JW. Pana Prezesa Polskiej Akademii Literatury, który zalecał poczynić pewne doświadczenia na biegunach, słowem, materiał poznawczo najzupełniej wystarczający.*

*W każdym jednak razie bezpowrotnie minęły czasy naiwności, kiedy to mówiono „uważaj się pan za spoliczkowanego" i to już wystarczało za obelgę czynną i ani chwili nie przypuszczamy, aby imć. Hrabyk liczył się z tak zatęchłymi poglądami na honor.*

*Jak widzimy z powyższego, sprawa spoliczkowania imć. Hrabyka jest ani jasna, ani obyczajowo uregulowana. Wobec tego należy ją uważać za nadal otwartą.*

## Nie mają szczęścia

*(H) Gdy wpadnie mi w ręce czasem „Gazeta Polska", lub „Zaczyn", „Kur. Poranny", „ABC", czy inny „czerwoniak", „Merkuriusz Ordynaryjny", albo biuletyn PAT'a — tylekroć nie mogę się oprzeć uczuciu głębokiej litości. Cały bowiem ten zespół, to przecież, mówiąc tak prosto z mostu — klasyczni pechowcy!*

*Gdziekolwiek się pojawił jakiś prąd, a choćby tylko... prątek faszystowski, jakiś zapaszek totalno - autorytatywny — a już sypały się wywiady, artykuły, reportaże i korespondencje, wzmianki, notatki i depesze. A wszystko w ciepłym, jak najcieplejszym, serdecznym i... wyolbrzymiającym tonie.*

*Był Degrelle — i od razu zaczęła się deklinacja: Rex, Rexa, Rexowi, Rexem i o Rexie. Cała Belgia, zdawałoby się zreksiała na amen... na szpaltach wyżej wyliczonych organów. Potem przyszły wybory. Uczciwe, wolne, bez cudów nad urną, aresztowań, szykan, mandatów karnych, rozbijania zebrań, bojówek i łamania kości — normalne, demokratyczne wybory. Rex wziął sromotnie po skórze. Z 21 mandatów, ocalił raptem 4.*

*Opinia polska dowiedziała się o tym — z prasy zagranicznej. Nikt z naszych swojskich degrellistów nie pokwapił się pokwitować choćby jednym słówkiem swych poprzednich dytyrambów.*

*Potem było Lappo (w Finlandii). I znów zaczęła się rodzima propaganda. Nie było dnia, żeby któraś z wymienionych gazetek nie lapp'nęła soczystego artykulasa o „odradzającej się", „autorytatywnej" Finlandii. Nie odstraszyło ich, że fińskie ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało partię, jako typową germanofilską agenturę, w najwyższym stopniu szkodliwą dla państwa. — Sądy pierwszej instancji zniosły zarządzenie ministra, (o błogosławiona, demokratyczna niezawisłości sądów!) — i Lappo ruszył do wyborów w glorii męczeństwa i opatrzony najlepszymi życzeniami polskich lappistów.*

*Wybory fińskie były nie mniej uczciwe, niż belgijskie i Lappo wyszedł z nich równie przetrzebiony jak Rex, tracąc 60 proc. mandatów. Zbędne jest chyba dodawać, że i o tym rezultacie wspomniane „organy" nie zamieściły ani słowa. Po prostu potraktowały swe poprzednie zachwyty, jako zwykły lapp'sus linguae i — zaczęły się oglądać za nowym obiektem do reklamy.*

*Akurat zjawił się Franco. Viva Franco! Ecce homo! Arriba Espana! Falanga! Tertio! Niech żyją Maury! Nigdy w Endecji, w Oenerze i w Ozonie razem, nie było tylu frankistów, ilu ich objawiło się nagle w prasie dyrygowanej, baczności owej i subwencjowanej — (jawnie i po cichu). Zachwyty skończyły się wraz z odczytem, jaki na temat... Gdańska wygłosił uwielbiany „wódz".*

*Tak samo i z faszyzmem. Czarne koszule wprawiały w szał tygodniki i dzienniki. Później — Ciano okazał się zwykłym cjankiem i znów na gwałt trzeba było zwijać chorągiewkę po ostrej kampanii włoskiej prasy w sprawie Pomorza.*

*Z hitleryzmem — ditto. Pięć lat opiewało się łowy wśród zielonej dąbrowy, żyło się jak Dorotea z Hermanem i nagle — szlus, klapa, finis. Od miłości do nienawiści tylko jeden krok.*

*Słowem — klęska na całej linii, lub jeśli kto woli — en bloc.*

*A propos bloku. — Zapewniały nas te wszystkie poranniaki i czerwoniaki, że my „nie pójdziemy z żadnym blokiem ideologicznym", że bloki sobie i my sobie — a tu się akurat tak dziwnie złożyło, że cały blok ideologiczny — ten najmilszy, autorytatywny, totalny, wodzowski — jest właśnie przeciw nam! I nolens volens, mimo, że się to drabykom przeróżnym nie podoba, musimy iść ramię w ramię z tą „zgniłą", „bezsilną" Demokracją.*

*Nie mają szczęście bidulki, tak sobie wszystko ładnie uplanowali, w ornat się ustroili i chwostem już na Mszę chcieli dzwonić, a tu galimatias się nie udał i raz za razem, miast triumfu, po łbie się bierze. Źle sobie przyjaciół dobierali, co jeden to gorszy! I w rezultacie zostali z zawiedzioną miną, jak Ozon po wyborach samorządowych. Tak, tak! Jednym szydła golą, a drugim i subwencje nie pomogą. Pech!*

Władysław Wolert, Warszawa

# Adolf Dygasiński o Niemcach

Niemcy pogniewali się na Henryka Sienkiewicza. O „Krzyżaków“ im poszło. Za prawdziwy konterfekt, jaki Sienkiewicz wystawił duszy niemieckiej, znalazł się w Trzeciej Rzeszy na indeksie. Ale z literaturą polską będą Niemcy mieli sporo kłopotu. Mamy bowiem pisarzy, co Niemców przejrzeli do dna, i ostrzegali rodaków. Ostrzegali bardzo dawno i nieustannie.

Jednym z nich był Adolf Dygasiński, który stał na stanowisku, że „Polacy na Niemcach źle wychodzą“.

Gdy przebywał w Krakowie, w zaraniu swej działalności wydawniczej i publicystycznej, wydał w r. 1876 broszurę polityczną pod tyt.: „I MY CZUWAMY“.

Zajrzyjmy do tejże broszury.

Co do Niemców nie ma Dygasiński żadnych złudzeń i odrazu we wstępie pisze, że w każdym przebraniu uważa ich za wrogi nam element. W każdym przebraniu, a więc wszystko jedno, czy to konserwatysta, czy liberał, postępowiec — kosmopolita, czy centrowiec: — Niemiec, to nasz wróg odwieczny. Przebija przez te słowa Dygasińskiego głębokie zrozumienie procesu dziejowego. Zdaje sobie sprawę Dygasiński (już w r. 1876!) z tego, że źródło fermentu światowego znajduje się w Berlinie, gdzie mieści się mózg wszelakich knowań wymierzonych przeciwko pokojowi. Powiada bowiem: „Europa przecież cała sterroryzowana jest i wprawiona w osłupienie przez potwora, którego kadłub w Petersburgu, a głowa w Berlinie spoczywa!“

Jak głęboko rozumiał Dygasiński bieg historii, i jak trafnie orientował się w polityce niemieckiej, świadczą słowa jego: „Ten niegdyś fałszywy apostoł wiary pokonany, shołdowany nam i sprzymierzony koronie polskiej, odżył w najnowszych czasach w mistrzu swego zakonu, wyższym nad wszystkich poprzednich mistrzów wielkich. A żadna po petersbursku obmyślona tortura nie może być dla nas straszniejsza, groźniejsza i niebezpieczniejsza, jak ta, którą sobie w głowie ułożył wielki kanclerz, książę Bismarck“. Powstaniec z r. 1863, więziony nie przez rząd niemiecki, lecz przez rząd rosyjski! wydał taki surowy sąd o — Niemczech. A więc musiał on dobrze przejrzeć i zrozumieć metody — niemieckie.

Dygasiński 73 lata temu ostrzegając swych rodaków pisał: „Prusak jest dzisiaj ideałem zaboru, — są słowa Dygasińskiego — Co w gardło takie raz popadło nie stanie się w nim kością, ale przełknięte i strawione zostanie“.

Tę zaborczą zachłanność niemiecką charakteryzuje Dygasiński w 17 lat później w noweli „Autobiografja osła“ jeszcze inaczej a jakże trafnie i przewidująco — na dzisiejsze czasy: „Z Polski tylko jedno wieprze coś warte — mówi Niemiec — a i te trzeba zgermanizować, żeby je zjeść można było“.

Niemcy hitlerowskie wysunęły dziś koncepcję nową, nazywa się ona teraz „Lebensraum“, przestrzeń życiowa i konieczność jej posiadania. Nic to nowego, to nowe skłówko jest tylko n o w e m p r z e b r a n i e m odwiecznej, zachłannej chciwości. Przewidział tę koncepcję hitlerowską Dygasiński i tak ją scharakteryzował (w r. 1876!): „Niemiecka ojczyzna jest wszędzie, ani wody ani góry nie stawią jej granic; jest ona tak bezgraniczna jak chciwość i żarłoczność synów Germanii... Niemiec przebiega świat cały bez tęsknoty za rodzimym gniazdem byle zdobyć, byle wyzyskać, zadowolnić własny egoizm co się w teorii zowie misją dla kultury“.

Dygasiński zdaje sobie jasno sprawę, że dla Niemców każdy pretekst jest dobry, aby podbijać, zdobywać i wynaradawiać. Kosmopolityzm czy nacjonalizm, wiara czy bezwyznaniowość — wszystko służy celom „wynaradawiania ludów, co popadły jakimbądź sposobem w cykl łowiecki kulturtregerskiej ekskursji Niemiec“.

Przejrzawszy niemiecką teorię i praktykę, Dygasiński przez całe życie ostrzegał rodaków przed tym „najstraszniejszym na świecie plemieniem“ będącym „hańbą wieku“. W noweli o księciu pomorskim „Żelu“ (1893) pisał, że „poknać Niemców jest to rzeczywiście przeprowadzić dzieło pokoju, któremu oni stoją na przeszkodzie“. A w tej części świata pokój zapanuje wtedy, gdy Polacy twardą nogą staną nad Bałtykiem: taka jest myśl „Żela“.

Jak Dygasiński był głęboko przewidujący, świadczą jego słowa w „Demonie“ (1886), że: „na świecie grasuje w różnych postaciach najsroższa z chorób: epidemia niemiecka... spodziewam się jednak — dodaje — że wszystkie niemieckie trucizny nie zdołają zatruć całego naszego organizmu“.

Wyraźnie i to nieraz Dygasiński zaznacza, że bez pokonania Niemców nie będzie spokoju i pokoju na świecie.

Ale jak ich pokonać?

Na to Dygasiński odpowiada mocno (w „ Demonie“, 1886): „... trzeba bić, kości gruchotać i słuchać rychło dusza w ciele piszczeć przestanie... A tak bić chłop ino umie.“



# Prusy wschodnie są wyspą niemiecką

## a Pomorze polskie — mówi Eden

**Były minister spraw zagranicznych Eden, ogłasza na łamach „Sunday Times“ artykuł na temat Gdańska, określając tę**



Eden

**sprawę jako zagadnienie strategiczne. Eden przypomina, że od czternastego stulecia przez wieki, aż do dziewiętnastego stulecia w okresie Bicmarcka Niemcy stale usiłowały ustanowić swoje panowanie nad ziemiami, których część wyobraża dzisiejsze — Pomorze polskie.**

**Zdaniem Edena należy rozróżniać pomiędzy dwoma zagadnieniami, które często zupełnie mylnie są łączone, a mianowicie pomiędzy zagadnieniem polskiego Pomorza, a zagadnieniem W. Miasta Gdańska. Pomorze jest i zawsze było polskie, o ile chodzi o jego ludność, i od wieków jest polskie także pod względem swej struktury politycznej. Eden przypomina, że nawet oficjalna statystyka ludności Niemiec w r. 1910 przyznała większość polską na tych ziemiach. Włączenie tych obszarów w granice terytorinm Polski nie odbyło się przeto dla przesłanek ekonomicznych tylko. Należy, zdaniem Edena, fakt ten wyraźnie podkreślić. Prawda leży w tym — pisze Eden — że to Prusy Wschodnie stanowią wyspę niemiecką, rzuconą na morze słowiańskie.**

**Cały przebieg historii potwierdza, że Polska nie może istnieć bez własnego dostępu do morza. Eden przypomina, że w ciągu ostatnich 20 lat Rada Ligi Narodów rozwiązała wiele trudnych kwestyj, związanych z Gdańskiem. Zagadnienie obecne jest zagadnieniem czysto strategicznym. Podstawowe warunki tego zagadnienia pozostają niezmienione. Polska musi panować nad swoim swobodnym i bezpiecznym dostępem do morza. Gdyby Gdańsk został wcielony do Rzeszy niemieckiej, Polska nie mogłaby nad tym dostępem więcej panować. Co do tej zasadniczej sprawy nie ma kompromisu — podkreśla na zakończenie Eden**

# St. Zj. wywiozły do Niemiec

## broni za... 18 dolarów

Wartość eksportu materiałów wojennych ze Stanów Zjednoczonych wyniosła w czerwcu br. 17.300.000 dol., z czego na Francję przypadło 15.250.000 dol. Eksport do Anglii, który w poprzednim półroczu sięgał 14-tu miln., spadł obecnie do nikłej sumy 88.000 dol. **Do Niemiec eksport broni oszacowany był w czerwcu na 18 dolarów.** Do Włoch nie było żadnego wywozu. Eksport do Francji obejmował prawie wyłącznie **samoloty wojenne.**

# Plany wysiedlania

## i wynaradawiania Czechów

„Petit Journal“ donosi z Pragi o planie **masowej deportacji Czechów,** zorganizowanej przy udziale przedstawicieli wojska i Gestapo. Dziennik wymienia liczbę **miliona 750 tys. mężczyzn,** dodając następujące szczegóły:

Pierwsza strefa, obejmująca Pragę, Pilzno, Morawską Ostrawę i zagłębie węglowe, ma dostarczyć **750 tysięcy osób,** pozostałe 4 strefy około miliona. **500 tysięcy Czechów ma być zatrudnionych w kopalniach Ruhry, 250 tys. przy robotach drogowych, 200 tys. na roli.**

## Pomysły p. Gaydy

Naczelny publicysta „Giornale d'Italia“ Gayda zamieszcza dziś artykuł, w którym oświadcza, że Włochy **bardzo chętnie przyłączą się do wojny, którąby wybuchła z powodu Gdańska.**

**W pierwszym dniu wojny** — zapewnia publicysta faszystowski — **Włochy znajdą się u boku Nicmiec.**

## Nowa ofiara „Gestapo

Z obszaru Gdańska „Gestapo“ wydaliła do Polski obywatela polskiego Polaka, Bernarda Rogowskiego, mieszkającego stale w Gdańsku, gdzie posiadał swą nieruchomość. Powodem wydalenia go z ziemi gdańskiej było wypowiedzenie przez Rogowskiego zdania, że „Hitler polskiego Pomorza nigdy nie dostanie“. Przybyły do Tczewa, Rogowski pozostawić musiał w Gdańsku wszystko, co posiadał.

## Hitler przyjedzie pod Grunwald

(Oi) Kanclerz Hitler definitywnie postanowił wziąć udział w obchodzie 25-tej rocznicy bitwy pod Tannenbergiem. Do Prus Wschodnich kanclerz uda się na pokładzie **okrętu wojennego.**

Oddziały armii niemieckiej mają otrzymać urlopy w dniu 2 sierpnia, to jest w rocznicę wybuchu wojny światowej oraz w dniu 27 sierpnia, tj. w rocznicę bitwy pod Tannenbergiem.

## Niemcy tyrolscy na Morawach

Na podstawie układu między Włochami i Niemcami ludność narodowości niemieckiej, zamieszkująca Tyrol po stronie włoskiej, jest stopniowo wysiedlana. Rząd Rzeszy postanowił ludność tę, przeważnie rolniczą, **osiedlić na roli w Czechach i na Morawach.** W tym celu władze protektoratu przejęły za minimalnym odszkodowaniem szereg majątków ziemskich, należących do Czechów, skonfiskowały ziemię, będące w posiadaniu Żydów oraz przejęły majątki stanowiące własność skarbu państwa czechosłowackiego. Na tych terenach odbywa się obecnie kolonizacja przybyszów niemieckich z Tyrolu włoskiego. (KAP).

## „Pokój czy nowa wojna?“

(Oi) Cała prasa amerykańska podała ostatnio w streszczeniu artykuł gen. Sikorskiego p. t. **„Pokój, czy nowa wojna?“,** nie szczędząc słów pochwały pod adresem autora. „New York Times“ nazywają gen. Sikorskiego jednym z **najznakomitszych polskich generałów i ekspertów wojskowej strategii o międzynarodowej sławie.**

Poprzednio podała prasa amerykańska również autoryzowany artykuł gen. Sikorskiego o zagadnieniu międzynarodowym Gdańska.

Prasa wychodźcza poświęca również naczelne szpalty opinii gen. Sikorskiego.

## Konfiskata majątków

### mieszkańców z „Protektoratu“

**Narodowo-socjalistyczna „Zeit“ donosi, że zarząd „Protektoratu“ Czech i Moraw wydał zarządzenie, w myśl którego cały majątek osobisty wszystkich uciekinierów z Czech i Moraw ulega konfiskacie na rzecz zarządu „Protektoratu“, czyli Niemiec. (—)**

## Hitler w stalowej koszulce

*Berlin jest trochę rozczarowany londyńską wizytą księcia regenta Pawła, która — jakkolwiek tradycyjna — posiada w tym roku ze względu na napiętą sytuację międzynarodową swą specyficzną wymowę. W Berlinie myśli się z żalem o wspaniałym przyjęciu zgotowanym przedstawicielowi jugosłowiańskiego domu królewskiego. Władze Trzeciej Rzeszy wysiliły się, by wszystkie dni pobytu gościa jugosłowiańskiego w ich stolicy były odpowiednio wypełnione. Głównym punktem pokazów były urządzenia policyjne, z których Berlin jest tak dumny. — Zademonstrowano więc księciu Pawłowi ostatnie „koszulki“ z drutu stalowego, chroniące rzekomo przed kulami. Koszulkę taką, jak zapewniano w otoczeniu księcia, nosi sam kanclerz Hitler. Wódz hitlerowców wkłada ją zawsze, gdy udaje się na publiczne występy. Czuje się wtedy bezpieczniejszy.*

## Wiedeń burzy sie

Odsłonięta w sposób uroczysty przez partię narodowo-socjalistyczną przed kilku dniami w Wiedniu tablica pamiątkowa ku czci **narodowo-socjalistycznych uczestników puczu lipcowego, podczas którego zamordowany został kanclerz Dollfuss, musiała zostać zdjęta z polecenia władz partyjnych z powodu zasmarowania jej wczoraj w nocy smołą i kałem przez niewykrytych sprawców.** Usunięcie tablicy motywowane jest urzędowo tym, iż była ona rzekomo tylko prowizorycznie umieszczona (!), a ostateczne jej umocowanie ma dopiero później nastąpić. Jednocześnie tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska członków **tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.** Panuje ogólne przekonanie, że dokonała tego młodzież z dawnego „Frontu Ojczyźnianego“.

## Strach przed zemstą Czechów

**Szef tajnej policji Himmler kazał uzbroić wszystkich mężczyzn Niemców we wieku 20—50 lat na terenie całego protektoratu. W Pilźnie rozdawano między obywateli niemieckich nawet małe kulomioty. W Czeskich Budziejowicach buduje się w poszczególnych mieszkaniach małe arsenały, a zauważono, że przenosi się do nich z aut ciężarowych po 20 skrzynek materiału. Ta wiadomość najlepiej charakteryzuje, jaki jest strach hitlerowców przed sprawiedliwym gniewem Czechów.**

# Kto ma prawo ubiegania się
## o krzyż i medal ochotniczy?

Ustawą z 15 czerwca 1939 poz. 378 Dz. U. ustanowiono Krzyż i Medal Ochotniczy Za Wojnę.

Wobec zainteresowania się Czytelników tym odznaczeniem podajemy poniżej zasady ustawowe, dotyczące tego odznaczenia.

Prawo do otrzymania Krzyża lub Medalu Ochotniczego za Wojnę przysługuje jako odznaczenie osobom, które **pełniąc służbę ochotniczo w latach 1918—1921, przyczyniły się do ugruntowania niepodległości ojczyzny.** W szczególności:

1) Krzyż Ochotniczy za Wojnę może być nadany tym spośród ochotników określonych wyżej, którzy:

a) **albo polegli lub byli ranni na polu bitwy,**

b) **albo zostali odznaczeni Krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych,**

c) albo służyli **czynnie 3 miesiące, w tym conajmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie** lub 6 miesięcy na stanowiskach instruktora w szkołach wojskowych broni i w obozach szkolnych.

2) Medal Ochotniczy za Wojnę może być nadany tym spośród ochotników określonych wyżej, którzy nie zostali objęci Krzyżem Ochotniczym za Wojnę, a czas ich służby wynosił co najmniej jeden miesiąc.

Odznaczeni otrzymają oprócz odpowiedniej odznaki (w ustawie określono ją szczegółowo) dyplom i legitymację.

Ochotnicy, odznaczeni Krzyżem lub Medalem Ochotniczym za Wojnę, przy równych kwalifikacach fachowych z osobami nieodznaczonymi mają pierwszeństwo w otrzymaniu pracy.

Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę mają charakter odznaczenia wojskowego.

W kolejności orderów i odznaczeń polskich Krzyż Ochotniczy za Wojnę zajmuje miejsce po Krzyżu Walecznych a przed Krzyżem Zasługi za Dzielność.

Medal Ochotniczy za Wojnę zajmuje miejsce po Medalu Niepodległości, a przed Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę może być nadany na podstawie zgłoszeń, złożonych do dnia 1 kwietnia 1941 r. Nadanie może nastąpić najpóźniej do dnia 11 listopada 1943 r.

Krzyż Ochotniczy nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Spraw Wojskowych, przedstawiony przez Prezesa Rady Ministrów.

Bliższych szczegółów co do trybu ubiegania się o to odznaczenie nie podano w ustawie. Spodziewać się należy, że te szczegóły znajdą się w rozporządzeniach wykonawczych, które zastrzeżono Prezesowi Rady Ministrów, Ministrowi Spraw Wojskowych oraz innym właściwym ministrom. Odznaki nabywają odznaczone osoby na koszt własny.

Wykazy odznaczonych będą ogłaszane w gazecie rządowej.

Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę traci się w razie prawomocnego skazania na karę dodatkową utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

O utracie odznaczenia ogłasza się w gazecie rządowej.



Himalaje

# Sposób na upały

*Słyszę od wszystkich osób*
*biadania na upały.*
*Panowie! ja mam sposób,*
*po prostu doskonały!*

*Nie trzeba iść na plażę,*
*wyjeżdżać gdzieś nad morze —*
*ten środek który wskażę*
*napewno wam pomoże.*

*W południe, gdy najskwarniej,*
*żar z nieba nieustanny —*
*naówczas do kawiarni*
*idźcie na Kur. Poranny.*

*I gdy go przeczytacie*
*z uwagą czytać ścisłą,*
*tak się wnet czuć będziecie*
*jak gdyby gdzieś nad Wisłą.*

*Ah, ileż wody, wody,*
*co z rzeźkim płynie szumem...*
*To lepsze jest niż lody*
*i niż mazagran z rumem!*

*A po tym „czerwoniaki",*
*„Gazeta Polska", „Zaczyn" —*
*jakby miliarder jaki*
*swym jachtem was uraczy...*

*To już nie rzeka, ale*
*wprost morza!... oceany!...*
*Spienione pędzą fale...*
*Wzburzone mkną bałwany!*

*O, jak się groźnie jeżą*
*z obliczem zapienionym... —*
*Jak tu przyjemnie, świeżo,*
*jak pachnie tu ozonem!*

*Na plażach i w ogrodach*
*żar piecze co się zowie!*
*A tutaj szumi woda*
*i żadnej myśli w głowie!*

*W tej pustce doskonałej —*
*przewiewów cała masa...*
— — — — — — — — —
*Najlepsza na upały*
*jest ozonowa prasa*

*GRYF.*

## Pouczająca lektura...

*(ap) W „Kurierze Czerwonym", dzienniku, którego ozonowa przynależność nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, czytamy pod datą 23 bm., na 1-szej stronie depeszę przytoczoną poniżej w całości wraz z tytułem:*

**CI, KTÓRZY DOSTALI SIĘ DO WŁADZY**

**sądzą tych, których odsunęli od żłobu.**

**P r a g a, 22. 7. Hacha zatwierdził statut „trybunału narodowego". Zadaniem jego będzie zbadanie stanu majątkowego osób, które w czasie niepodległego bytu republiki czesko-słowackiej odgrywały wybitną rolę w życiu politycznym. Trybunał ma badać, czy osoby te nie nadużywały swych stanowisk, aby się bogacić. Trybunał rozpocznie prace w przyszłym tygodniu, przy czym majątki osób wzbogaconych zostaną skonfiskowane, a akta będą przekazane sądom karnym.**

*Wiadomości tej „Kurier Czerwony" nie opatrzył żadnym komentarzem, ograniczając się jedynie do wymownego cudzysłowu przy słowie „trybunał narodowy" i złośliwego tytułu, niedwuznacznie wskazującego na podejrzenia, że „trybunał narodowy" stworzono, aby tępić przeciwników politycznych.*



Nawet szybowce dzisiaj posiadają urządzenia radiowe

# Ograniczenia w Japonii
## Wojna pochłania zasoby pieniężne

Przedłużająca się coraz bardziej wojna w Chinach z dniem każdym coraz większym ciężarem przytłacza życie gospodarcze Japonii. Rząd zwrócił się do narodu z wezwaniem do zastosowania nowych ograniczeń i wyzbycia się pewnych „przyjemności", gdyż „Czang-Kai-Szek nie zrozumiał pokojowej intencji Japonii".

Zaleca się wprowadzenie następujących ograniczeń:

1) Raz w miesiącu wszystkie lokale rozrywkowe będą zamknięte. W dniu tym zaleca się Japończykom pozostać w domu i oddać się rozmyślaniom.

2) Wesela, pogrzeby i bankiety winny się odbywać możliwie najskromniej, a podarunki winne się ograniczać do najskromniejszych. Zabrania się szumnych przyjęć.

3) Zabrania się kobietom robienia „wiecznych ondulacyj" we fryzjerniach. Znosi się świetlne reklamy na ulicach.

4) Wzywa się społeczeństwo do ograniczenia w używaniu napojów alkoholowych. Picie tych napojów w miejscach publicznych i w pociągach wzbronione jest kategorycznie. (C)

# Najnowszy pomysł hitlerowski:
## „Podniesienie urody kobiet niemieckich"!

Organizacja „Siła przez radość" organizuje w myśl hasła, rzuconego przez przywódcę „Frontu Pracy" Ley'a **„Nasze kobiety mają być piękne"** — 4-tygodniowy bezpłatny kurs kosmetyczny dla kobiet. Celem tych kursów jest... **podniesienie urody kobiet niemieckich(!).** Kierownictwo kursu oczekuje, że kobiety niemieckie **korzystać będą z bezpłatnej porady celem poprawienia swej urody.**

# Niechęć Włochów
## do sojuszu z Niemcami

W dzisiejszej dyplomacji — pisze angielski mąż stanu **Delisle Burns**, — wprowadzone elementy „fałszywej gry", zwłaszcza w Rosji i we Włoszech, wykazują, że politycy idą nieraz wbrew opinii społeczeństw, które reprezentują. Wiemy np. że społeczeństwo włoskie ma dosyć Niemców a tymczasem dyplomacja włoska głosi co innego. Szofer w Neapolu powiada do mnie: **Jeżeli pan chce się przekonać, jak w gruncie rzeczy my Włosi nienawidzimy Niemców, jedź pan do Turynu albo w ogóle na północ Włoch — do Lombardii, tam, gdzie, jesteśmy blisko ich granicy... Jestem szczerym faszystą, ale alians z Niemcami uważam za zbrodnię!...**

„Co właściwie związało tych ludzi, Mussoliniego i Hitlera? — zapytuje dalej Delisle Burns — przecież nie „miłość" — bo podobno się wzajemnie bardzo nie lubią, zazdroszczą sobie a nawet **Mussolini drwił w swoim czasie z Hitlera, gdy go pierwszy raz przyjmował we Włoszech.** „Oś" kręci się, nie wskutek sympatii, ale z musu. Działa tu po prostu **gruboskórny interes.** Aż 30 proc. całego eksportu włoskiego idzie do Niemiec. Mussolini jest zależny gospodarczo od Rzeszy.

Gdy ostatnio zapowiedział w Libii swą „wizytę" głównodowodzący armii niemieckiej gen. Brauchitsch — marszałek Balbo najbardziej popularny po Mussolinim, wyraźnie powiedział do swego otoczenia:

**„Jak nisko upadliśmy! Przysyłają inspektora!".**

## Pszczoły zatamowały ruch uliczny w Bydgoszczy

Niecodzienny wypadek wydarzył się w Bydgoszczy na ul. Chrobrego. Przejeżdżał tamtędy jakiś wieśniak, który wiózł ze sobą blaszankę miodu. Znajdująca się na wozie blaszanka w czasie jazdy otwarła się, a miód począł wyciekać na jezdnię. Nim wieśniak spostrzegł wypadek, wzdłuż całej ul. Chrobrego polała się smuga miodu.

Nie wiadomo kiedy i skąd do miodu zleciały się pszczoły i to w takich ilościach, że zagrażały przechodniom. W końcu musiano przy pomocy policji **wstrzymać na ulicy ruch kołowy i pieszy.** Zawezwano dwóch strażaków, którzy przy pomocy sikawek zmyli całą jezdnię, uwalniając w ten sposób przechodniów od natrętnych pszczół. Niecodziennemu i ciekawemu temu widowisku przyglądała się tłumnie publiczność.

## Tyrol — ośrodkiem przemysłu wojennego Włoch

(Oi) Według wiadomości, nadchodzących z Rzymu, Tyrol Południowy, po wysiedleniu Niemców, **ma się stać bazą dla włoskiego przemysłu wojennego.**

Wszystkie większe fabryki sprzętu wojennego, m. inn. zakłady „Fiata", mają być przeniesione do Bolzano względnie Meranu. Władze włoskie już od dawna zastanawiały się nad przeniesieniem fabryk sprzętu wojennego w bezpieczniejsze okolice. Tyrol Południowy ze względu na swoje położenie będzie — zdaniem kół wojskowych — najlepszym terenem dla włoskiego przemysłu wojennego. W razie bowiem ataków lotniczych, samoloty musiałyby wznieść się na znaczną wysokość, skąd bombardowanie byłoby bezskuteczne. Nadto **Alpy stanowią naturalną ochronę przeciwko nalotom.** Translokacja przemysłu wojennego — jak się przewiduje — mogłaby się odbyć w ciągu najbliższych miesięcy.

## Zastępcza służba wojskowa do 50 lat

(Oi) Ukazało się wyjaśnienie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych w sprawie **powoływania do zastępczej służby wojskowej na odbywanie robót przymusowych.** Do prac tych mogą być powoływani mężczyźni do lat 50.

## 18 elewatorów w ciągu 10 lat

Ogólna pojemność spichrzów i elewatorów w Polsce sięga około 50,6 tys. ton, co jednak w stosunku do naszych potrzeb **nie jest wystarczające.** W związku z tym Min. Roln. i R. R. opracowało 10-letni plan rozbudowy spichrzów i elewatorów w takiej ilości, aby możliwość magazynowania zbóż **podniesiona została do przeszło 107 tys. ton.** W tym celu zostanie wybudowanych **jeszcze 18 nowych elewatorów,** na co w okresach budżetowych 10-lecia preliminowana będzie suma 14.4 miln. zł. W roku bieżącym rozpocznie się już budowa pierwszych elewatorów.

## Straszny wypadek w Alpach

**W Alpach południowo-austriackich, obok Matrel, oderwał się wielki złom skalny, który spadł ze znacznej wysokości na przejeżdżający drogą samochód wraz z 4-ma pasażerami.**

**Skutki tego były straszne. Trzy kobiety zostały zupełnie zmiażdżone tak, że nie można było ich rozpoznać. Towarzyszący zaś im mężczyzna wyrzucony został do rzeki, gdzie utonął.**

## Dolary w kapeluszu

Z Bytomia donoszą: Na granicy polsko-niemieckiej znaleziono u pewnego Żyda-emigranta w czasie rewizji celnej **zaszyte w kapeluszu 210 dolarów amerykańskich, 175 austriackich i węgierskich koron.**

Wspomniany Żyd zrobił „duże oczy" i z twarzą niewinną oświadczył, iż wicie pieniądze zaszył w kapeluszu bez jego wiedzy wnuk jego. Władze nie dały tłumaczeniu Żyda wiary, skazując go za usiłowany przemyt dewiz na **14 dni więzienia i 300 RM. grzywny.**

**Kazimierz Golba**

# „Młodzieżowcy"

## Powieść z lat 1932-1936

Po otrzymaniu nominacji na nauczyciela szkoły powszechnej im. Mieszka Pierwszego Prorok zaczął naukę w oddziele piątym A, złożonym z niesfornych chłopców, z którymi nie mógł sobie dać rady. Żona dowiedziawszy się o degradacji męża uciekła z dzieckiem z domu, starając się o rozwód. Prorok udał się do kuratora, pojechał do Ministerstwa, błagając o przydzielenie go do jakiejś biblioteki, archiwum, napróżno. Zgnębiony stosunkami, panującymi w szkolnictwie, rozchorował się ciężko. Po długich miesiącach walki między życiem a śmiercią zwyciężyło ostatecznie życie, ale zdrowia dawnego nie mógł już więcej odzyskać. Nosząc w duszy dramat swego pokolenia postanowił napisać dramat, wszystkie swoje nędze rzucić z desek scenicznych w tłum:

„Pomiędzy trupią elitę a młodych, starych ludzi.

Prochy czekają gotowe, on lont jedynie zapali.

Bowiem, cokolwiek się stanie, jutro musi być inne. Ustąpić muszą ci, co z własnym walczą narodem, gdy czas walki z zaborcą przeminął.

Bo trzeba nam z Europy całej zgarnąć dużo tchu w płuca. Byśmy się żywą zarumienili kulturą, a wschodnich carów widma, krew naszą trujące, na wieki wieczne zmazali.

Przeminąć muszą czasy, w których człowiek człowiekowi ośmielił się być — policjantem".

Jednak „dramat pokolenia" został udaremniony. Sztuka, zmasakrowana przez cenzurę, dotarła wprawdzie na scenę, lecz i takiej ulękły się władze, gdy ruch koło niej się zaczął. Kazano ją zdjąć z afisza. Sprzedawszy mieszkanie w Zagłębiu osiedlił się jako emeryt w Warszawie. Energiczne starania rodziny Tańskich zostały uwieńczone skutkiem. Olga uzyskała rozwód i wyszła wkrótce za adwokata Sariusz-Stryckiego, który zgodził się adeptować Bolusia.

Prorok nie dochodził już swoich praw ojcowskich. Utracił wiarę nawet w sens życia.

Ale wówczas, gdy ostatecznie zatrzasnęło się przed nim jutro — ujęła się za nim niespodziewanie Nemezis. Odwieczna mścicielka podeptanego prawa chwyciła teraz za ster wypadków na przekór ludzkiej, zorganizowanej małości. By dzieło życia Proroka nie poszło wraz z nim do grobu.

Akademia Umiejętności wydała jego pracę o kulturze romańskiej w Polsce.

Książka ta, dość obojętnie przyjęta w kraju, odbiła się silnym echem na Zachodzie. Posypały się dowody uznania z Pragi, Paryża, Genewy, nawet Rzymu. To samo towarzystwo naukowe, które przed laty wydało jego rozprawę doktorską o teatrze francuskim, wystąpiło z propozycją wydania przekładu pracy polskiej.

Prorok był wstrząśnięty.

Przecierał oczy, nie wierząc. Nie oczekiwał już niczego, gdy oto nagle rozdarła się przed nim zasłona, ukazując nieprawdopodobną bajkę drugiego, odmiennego życia, jakie mógł zacząć w każdej chwili, gdyby tylko zechciał. Ogarnęła go chorobliwa gorączka.

Nie ufając sam sobie, czy zdolny jest jeszcze odrodzić się na tyle, by zacząć żyć na nowo — nawiązał korespondencję z Zachodem. Towarzystwo francuskie upoważniło do wydania przekładu.

Przekład ukazał się istotnie i nie dał czekać na dalsze, jeszcze śmielsze skutki.

Pewnego dnia otrzymał Prorok z uniwersytetu genewskiego zaproszenie do wygłoszenia cyklu wykładów o roli Polski w Europie.

Prorok zapomniał o wszystkim: o chorobie, nędzy, upadku... Jakby niepojęty cud jakiś poderwał go znów na nogi.

Nie myślał już, czy mu sił starczy, czy zdoła sprostać zadaniu. Szalał po prostu z radości, zapragnął żyć i odegrać się za wszystkie niedole. Niech zobaczą wszyscy jego wrogowie, kim jeszcze być potrafi!...

Wyobrażał sobie, jakie miny mieć będą jego dawni zwierzchnicy od kuratorium do alei Szucha, jak zgrzytać będą zębami Twardosze i Wintoniaki.

Zaproszenie genewskie przyjął i niezwłocznie zwrócił się o ulgowy długoterminowy paszport „naukowy".

Tu jednak czekała go niespodzianka. Nie wzruszono się propozycją z zagranicy. Nie uznano go godnym reprezentowania kultury polskiej w Genewie. Polityka personalna nie ustąpiła propagandzie. Paszportu nie wydano i odczytów wręcz zakazano.

Ale Prorok zbuntował się. Dość miał już krzywd i szykan! Odrzucił wszelkie skrupuły i postanowił walczyć. Zrezygnował z paszportu ulgowego i pozwoleń i za zwykłym paszportem miesięcznym przekroczył granicę, gdzie bez żadnych przeszkód dostał się do Szwajcarii.

Pierwszy wykład Proroka w uniwersytecie genewskim był wielkim jego tryumfem. Cały świat humanistyczny nadlemańskiej stolicy oklaskiwał jego wywody. Cykl o Polsce miał zapewnione powodzenie.

Wśród zachwyconych słuchaczy, w tyle, za światem nauki, w ostatnich rzędach audytorium, zapełnionych przez młodzież, patrzyły w prelegenta błyszczące od łez oczy — panny Emmy Grütli.

Spotkali się po wykładzie.

Długo w noc opowiadał jej Prorok o wstrząsających przejściach, jakie się nad nim przewaliły — zanim stanął na szwajcarskiej ziemi — wygnaniec z własnego domu — by zacząć nowe życie. Wierna dziewczyna chłonęła jego opowieść gorącym, pełnym kochania sercem, którego mu dochowała. Wiedziała, że wróci do niej i że już nie odejdzie.

Zanim jednak ułożyli sobie wspólną przyszłość, Prorok w rekordowym czasie przeprowadził swą habilitację na gościnnym uniwersytecie w Genewie. Spełniło się marzenie jego życia, tak w kraju własnym niedościgłe: został wreszcie docentem!

Odżył, wyzdrowiał i nabrał energii, jakiej sam się po sobie nigdy nie spodziewał.

Odwrócone przez Nemezis koło fortuny toczyło się dalej z nieprawdopodobnym szczęściem.

Zaproponowano mu wkrótce katedrę kultury polskiej w Salamance. Prorok miał być profesorem uniwersytetu, jednego z najstarszych w Europie. Nikogo z najbardziej znanych polskich uczonych zaszczyt taki nie spotkał. Miał tam być ambasadorem swego ojczystego kraju, w którym miejsca dla niego zabrakło.

Nie dał jednak odpowiedzi zaraz, bo musiał naradzić się z Emmą.

Papa Grütli coraz bardziej zapadał na zdrowiu i życzył sobie, by przyszły zięć, a zarazem spadkobierca osiadł na stałe w Szwajcarii. Trzy wielkie hotele w Bernie dawały świeżemu docentowi taką niezależność materialną dla prac naukowych, że trudno było ją zaryzykować nawet — dla Salamanki. Takie źródło dochodu należało zachować i dla dalszych pokoleń. A przy tym otwierały się dla Proroka widoki na katedrę w Szwajcarii. Przyrzekł więc Emmie, że tam pozostanie, a Salamance poświęci tylko dłuższy cykl wykładów.

Uszczęśliwiona Emma zbierała plon długich lat. Wezbrana fala siłą tłumionego uczucia wypełniła ją teraz bez reszty. Czyniła wszystko, by upragnionemu Rysiowi raj zgotować na ziemi, uprzedzić wszystkie jego życzenia.

Aż zaniemówił ze wzruszenia, gdy wprowadziła go do biblioteki, jaką wytrwale przez lata z myślą o nim zbierała. Wszystkie jej ściany od podłogi do sufitu wybrukowane były cennymi książkami, z których połowa była w języku polskim, a druga dotyczyła jego specjalności — kultury krajów romańskich.

— Emmo! — przycisnął dziewczynę do piersi. — Więc ty to dla mnie wszystko?... dla mnie?

A ona tylko zarzuciła mu ręce na szyję i ustami zamknęła mu usta. Słońce płonęło w jej oczach.

— Ciebie jednego — szepnęła — mam teraz, Rysiu, na świecie!

I musiał uwierzyć Prorok, że przy niej tylko uleczy swoje rany i — wyzwolony z bagna „młodzieżowców" — stanie się pełnym człowiekiem wprawdzie na obczyźnie narazie, ale wierzył święcie, że nie na długo, nie na zawsze...

Wierzył, że nadejdzie dzień, kiedy wróci, kiedy będzie potrzebny...

Bo jutro musi być inne, jutro musi być lepsze!

**KONIEC**

## Indianie w Kanadzie

**Kanada ma więcej Polaków jak Indian; świadczą o tym dane statystyczne, z których wynika, że Polaków jest przeszło 150.000, a Indian tylko 118.000. Liczba Indian wzrosła w r. 1934 było ich 112.510. Z powyższej liczby 60.000 jest na zupełnym utrzymaniu rządu, 50.000 żyje z polowania, rybołóstwa i traperki, a reszta pracuje po fabrykach, firmach itd.**

## Polskie młocarnie w Ameryce

Ostatnio rozpisały się gazety, że polską młocarnię uznano w Ameryce (w Brazylii) za najlepszą w swoim rodzaju. Czytaliśmy o tym ze zdumieniem i pewnym niedowierzaniem, bo niesłusznie pokutuje jeszcze wśród nas Polaków przekonanie, że tylko to jest dobre, co jest zagraniczne.

A jednak tak nie jest, bo nadeszły już dowody, że pierwszego omłotu pszenicy, której uprawę rozpowszechniają ostatnio władze brazylijskie w całym kraju, dokonał niedawno w sposób uroczysty i publiczny, sam pan minister Fernando Costa przy użyciu polskiej młocarni szerokomłotnej, znanej u nas pod marką „Jutrzenka Nowa".

Sam fakt, że na drugiej półkuli świata wybrano właśnie polską „Jutrzenkę Nową" wśród wielu najrozmaitszych doskonałych młocarń amerykańskich itp., przez co urzędowo zatwierdzono ją, jako najstosowniejszą na tamtejsze warunki, jest dowodem, jak mało potrafimy doceniać wartość naszej rodzimej produkcji.

Młocarnia „Jutrzenka Nowa" jest jak się okazuje, najbardziej zbliżoną do ideału młocarni szerokomłotnej. Wymłócenie kłosów jest w niej bardzo dokładne, a wytrząsacz do słomy zmniejsza straty w ziarnie.

„Jutrzenka" młoci wszelkie zboża, a to dzięki niezwykle silnemu, ruchomemu klepisku, które za pomocą 2 regulatorów z każdej strony można dowolnie odsuwać i przysuwać do bębna. Dalszą zaletą tej młocarni jest równy i lekki chód. Wymaga małej siły napędowej maneżem 41 obrotowym, lub też małym 2½ konnym — motorkiem. Wydajność jej waha się od 500 kg. na godzinę, przy prostej słomie, do 800 kg. na godzinę przy słomie targanej, t. zn. wtedy, gdy zboże puszczamy do młocarni kłosami naprzód. Niezwykle silna całożelazna konstrukcja sprawia, że po wielu latach pracy młocarnia ta pracuje, jak nowa.

Niezależnie od tego pojawiły się na rynku nie mniej doskonałe małe młocarnie sztyftowe, zwane „Błyskawica", do których koła fachowe odnoszą się z pełnym uznaniem. Stosowne maneże włościańskie typu standartowego uzupełniają racjonalnie wymienione młocarnie.

---

Maszyny te produkuje największa w Polsce fabryka maszyn rolniczych „UNIA" — Ventzki w Grudziądzu

## Wymagania pokarmowe ozimin

W rozwoju zbóż ozimych jesień jest okresem podstawowym. W jesieni bowiem oziminy ukorzeniają się, krzewią się i tworzą zawiązek przyszłego kłosa. Prawidłowo rozwijające się w jesieni oziminy wchodzą w zimę należycie ujęte i lepiej przetrzymują mrozy od zbóż słabo rozwiniętych. W czasie ostrych zim najbardziej wymarzają oziminy zagłodzone, a więc słabo ujęte, podczas gdy zboża zasiane na czas i należycie zaopatrzone w pokarmy przetrzymują nawet silne mrozy i plonują dobrze.

Kto kieruje się fałszywą oszczędnością i skąpi oziminom pokarmów, ten dobrowolnie naraża się na straty, gdyż zagłodzone zboża nie przetrzymują ostrej zimy i trzeba je będzie nie raz przyorać, a po łagodnej zimie wydadzą słaby plon.

Chociaż zbiory słomy nie są obojętne żadnemu gospodarzowi, jednak **głównym celem rolnika jest uzyskanie wysokich plonów ziarna.** Namłotne jest zawsze tylko takie zboże, które ma kłos dorodny. **U zbóż ozimych zawiązek kłosa tworzy się już w jesieni.** O tym, czy kłos będzie dorodny, czy niedokształcony rozstrzyga zapas przyswajalnego azotu w glebie. Mylnie więc postępują ci rolnicy, którzy odkładają nawożenie azotowe do wiosny. Nawóz azotowy zastosowany pogłównie na wiosnę powoduje silniejsze krzewienie się ozimin, **nie wydłuży on jednak kłosa tych roślin, które wyrosły jesienią, ani nie zwiększy w nim ilości ziaren.** Na poprawienie dorodności kłosa może wpłynąć jesienne nawożenie ozimin azotem, przy równoczesnym zaopatrzeniu ich w fosfor, który przyczynia się do lepszego wypełnienia ziarna i do uodpornienia słomy przeciw wyleganiu.

Ponieważ azot może być wypłukany z gleby dajemy go więc przed siewem tyle, ile potrzeba na okres jesienny. Resztę azotu damy wczas na wiosnę w nawożeniu pogłównym. Fosfor zaś jest dobrze zatrzymywany przez glebę, można więc i trzeba przed siewem odmierzyć go tyle, by starczyło na cały czas rozwoju.

Chcąc uzyskać wysoki plon i **pełną opłacalność nawożenia** trzeba koniecznie zasilić oziminy przed siewem azotem i fosforem. Dla gospodarstw mniejszych najlepszym nawozem będzie supertomasyna azotniakowa, gdyż zawiera ona oba podstawowe składniki pokarmowe — **azot i fosfor.**

Obecnie jest w sprzedaży supertomasyna azotniakowana, zawierająca 10 proc. azotu i 16 proc. kwasu fosforowego (czerwony napis na worku) oraz supertomasyna azotniakowana o zawartości 9 proc. azotu i 12 proc. kwasu fosforowego (czarny napis na worku). Zasilając oziminy na 3 — 4 dni przed siewem odpowiednią dawką supertomasyny azotniakowanej dostarczamy im za jednym razem azotu na okres jesienny, a fosforu na cały czas rozwoju. Wysokość dawki zależy od rodzaju gleby i od przedplonu. I tak po zbożach wypadnie dać na 1 hektar 200—250 kg supertomasyny azotniakowanej, gdyż rola jest wyczerpana z pokarmów. Po okopowych wystarczy dawka 200 kg. a po koniczynie, motylkowych lub gorzej udanych nawozach zielonych 130—150 kg.

Gdyby ktoś chciał dostarczyć osobno azotu i osobno fosforu, może rozsiać na jakieś 4 dni przed siewem ziarna 100 kg. azotniaku, a w 4 dni później, a więc bezpośrednio przed siewem, 100 kg 30 proc. nawozu fosforowego „Extrafosfosu". Nawóz ten jest dobrze zatrzymywany przez glebę i łatwo dostępny dla roślin uprawnych, a jak wykazały liczne doświadczenia, działanie jego nie ustępuje działaniu innych nawozów fosforowych a często nawet je przewyższa.

Inż. M. A.

---

W imieniu i z polecenia p. dr. Klaudiusza Hrabyka redaktora „Kuriera Porannego" w Warszawie na zasadzie art. 27, 28 i nast. dekretu Prez. Rzp. z 21. 11. 39 r. (Z. U. R. P. z 22 listopada 1938 nr. 89, poz. 608 — w związku z notatką umieszczoną w piśmie „Piast" z daty Kraków 23 lipca 1939 r. nr. 30, str. 4 pod tytułem „Akademicy warszawscy znieważyli czynnie Pana Hrabyka" — prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

„Nie jest prawdą, jakoby Pan Klaudiusz Hrabyk został czynnie znieważony przez kilku studentów, w czasie, gdy przechodził po południu przez pl. Trzech Krzyży — albowiem Pan Klaudiusz Hrabyk nie miał w ogóle najmniejszego zajścia ze studentami w Warszawie.

W związku z tym Pan Klaudiusz Hrabyk nie reagował na nieistniejącą zniewagę".

Z poważaniem
Za Adwokatów
M. Hrabyka i T. Kuligowskiego
Adwokat.

---

Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło przed kilku dniami dwuletni program **Wyższego Naukowego Kursu Spółdzielczego przy Wydziale Roln. U. J.**, który wchodzi w życie już od najbliższego roku akad. 1939-40.

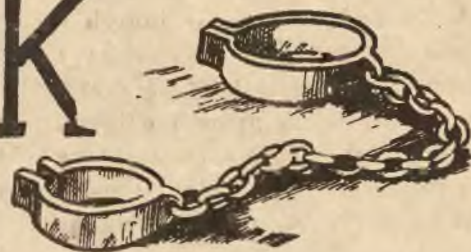
Podania wraz z załącznikami o przyjęcie na oba lata studiów należy nadsyłać do Dyrekcji W. N. K. S. **(Kraków, Al. Mickiewicza 21)** do dnia **20-go września.** Wpisy osobiste trwają od 20-go do 30-go września.

O przyjęcie mogą starać się osoby posiadające maturę licealną lub jej równorzędną (oraz dawną maturę gimnaz. i semin. naucz.). Słuchaczami nadzwyczajnymi mogą być osoby, które nie spełniają tego warunku, ale wykażą się pracą w dziedzinie gospodarczej, szczególnie w spółdzielczości, oraz złożą egzamin wstępny, celem udowodnienia, że są zdolne korzystać z wykładów Kursu.

Opłata roczna wynosi zł. 70,— plus 20,— zł. wpisowe. Dokładne informacje w prospektach, które na żądanie przesyła Sekretariat Kursu.



# KSIĄŻĘ-GALERNIK



## czyli TAJEMNICE STAREGO RODU

1)

### ROZDZIAŁ I.

Było to w maju 1869 roku.

Mieszkańcy sześciopiętrowego domu przy ulicy Trzech Koron zbudzeni zostali nagle około godziny jedenastej w nocy trzema wystrzałami z rewolweru. Dwa pierwsze strzały padły szybko po sobie, trzeci zaś dopiero w kilka sekund później.

Nawet niewprawne ucho mogło poznać po odgłosie, że strzały pochodziły nie z jednego rewolweru. Pierwszy brzmiał ostro i przejmująco, dwa drugie natomiast głucho. Widocznie broń była gorsza i cięższa.

Z powodu zimnej i dżdżystej pogody panującej od kilku dni w Paryżu, ulica Trzech Koron była o tej stosunkowo wczesnej porze zupełnie pusta i bezludna. W tej części miasta mieszkali przeważnie rzemieślnicy i robotnicy z fabryk. Ludzie ci pracowali ciężko cały dzień i udawali się wcześnie na spoczynek, a tym bardziej przy takiej mgle i wilgoci. Największym nawet zwolennikom przechadzek o świetle księżyca w miesiącu róż i słowików, nie chciało się dziś wieczorem wyjść na zabłocone i brudne ulice.

Kamienica, w której padły strzały, była bardzo zaniedbana.

Był to dom narożny, należący do odosobnionego czworoboku, utworzonego przez ulicę Trzech Koron, Oberkampf, Morat i Belleville. Wówczas nie było tam jeszcze wiele okazalszych domów.

W każdej innej części Paryża strzały z rewolweru byłyby zagłuszone hałasem i gwarem ulicznym, ale na ulicy Trzech Koron nie było już o tej porze ani turkotu kół, ani ruchu, to też strzały rozległy się tak wyraźnie i głośno, że posłyszeli je nawet policjanci, chodzący wzdłuż bulwaru Belleville. Na odgłos strzałów pobiegli wszyscy w kierunku olbrzymiej kamienicy, w której już prawie wszystkie okna były pootwierane.

Mnóstwo głów męskich i kobiecych wychylało się przez nie, a na ustach przerażonych mieszkańców drżało pytanie:

— Co się stało?

Po kurytarzach i schodach biegali lokatorzy, na wpół ubrani, przestraszeni, ale nikt nie miał odwagi udać się na miejsce, z którego padły strzały.

Wszyscy wiedzieli już, że stało się to na szóstym piętrze i podczas kiedy kilka osób postanowiło iść tam wreszcie, inni pospieszyli na dół, aby zawołać odźwiernego.

W całym domu było słychać rozmaite okrzyki::

– Słyszał pan strzały?

— No naturalnie, każdy je przecież słyszał!

— Na szóstym piętrze?

– Zapewne! Kto tam mieszka?

— Nowy lokator! Nie wiedział pan o tym?

— Ach tak, to ten stary dziwak!

— Zna go pan? Był pan u niego?

— Nie, drzwi są zamknięte na klucz od wewnątrz.

— Nie słyszał pan tam nic?

— Nie, ani jęku, ani w ogóle żadnego szelestu, pomimo, że podsłuchiwałem uważnie pod drzwiami. Jestem najbliższym jego sąsiadem!

— Dziwna rzecz!

— Pewnie samobójstwo!

— Ale skąd tam! Któż by sobie trzy kule pakował w głowę!

— Nie trzeba zapominać — wtrącił puszkarz, mieszkający na piątym piętrze, — że strzały pochodziły z dwóch rewolwerów!

— Myśli pan? I mnie się tak zdawało, ale nie byłem tego pewny.

— Nie ma najmniejszej wątpliwości, ja przecież znam się na tym!

— Co się tutaj dzieje? Co to za hałasy i zbiegowisko po nocy? — dał się słyszeć nagle głos na dole.

— Ah, to pan Niquelet! — zawołał puszkarz. — Chodź pan czym prędzej na górę!

Liczne głowy pochyliły się nad poręczą schodów i kilkanaście par oczu patrzało niecierpliwie na małego, chudego odźwiernego, wchodzącego wolno na górę. Wiadomość o strzałach wyrwała go z słodkiego snu i wprawiła go w bardzo zły humor.

— Co się tutaj dzieje u licha? — zawołał po raz drugi stanąwszy nareszcie na piątym piętrze. — Kto pozwala sobie zakłócić spokój przyzwoitego domu strzelaniem z rewolweru i to w nocy!

— To ten stary dziwak z szóstego piętra!

— Co, pan Loriot?

— Tak jest!

— Nie może być! Ale ja mu zaraz powiem... — krzyknął Niquelet rozgniewany i oddychając ciężko, udał się na szóste piętro.

Za nim szli wszyscy prawie mieszkańcy kamienicy.

Stanąwszy przed drzwiami pana Loriot, Niquelet zapukał trzy razy, ale nikt się nie odzywał.

— Panie Loriot — zawołał Niquelet — otwórz pan! To ja, odźwierny!

Ale i to pozostało bez odpowiedzi.

— Czemu pan strzela? — odezwał się znowu Niquelet głośniej.

A gdy i na te słowa nikt nie odpowiadał, odźwierny schylił się, aby zajrzeć przez dziurkę od klucza. Niestety jednak klucz tkwił od klucza. Niestety jednak klucz tkwił w zamku od środka i jedyne, o czym się Niquelet przekonał było to, że w pokoju było jasno.

— Nic nie widać i nic nie słychać — szepnął zniechęcony, przykładając ucho do drzwi. — Panie Loriot — dodał głośniej — czy pan chory?

W słowach jego i w głosie dawała się wyczuć obawa.

— Zdaje się — odezwał się czeladnik stolarski — że on albo sam sobie życie odebrał, albo go też kto zamordował.

— Myślisz? — jęknął odźwierny przerażony.

— Naturalnie, to przecież zupełnie jasne! Dla przyjemności nikt w nocy z rewolweru nie strzela w pokoju, a ponieważ tam się w pokoju ani nikt nie rusza, ani nie odzywa, przeto jestem przekonany, że pan Loriot nie żyje...

— Tak jest! Ma słuszność — zawołało kilka głosów. — Trzeba wyłamać drzwi i zobaczyć, co się z nim stało.

I kilku mężczyzn wystąpiło natychmiast, gotowych do wyłamania drzwi, ale odźwierny odsunął ich szybko.

— Czekajcie! Czekajcie! — rzekł. — Tak nie można! Przede wszystkim trzeba zawiadomić policję.

— Tak, to prawda! — rzekł jeden z lokatorów. — Trzeba zawiadomić komisarza o popełnionym morderstwie.

I Niquelet schodził ze schodów, klnąc na czym świat stoi.

— A to brzydka historia! — szeptał. — Niech diabli wezmą! Zbrodnia w domu! Do stu piorunów! Będę miał nielada kłopot. Powietrze takie, że psa żal wypędzić, a ja muszę iść na policję!

Na szczęście nie potrzebował iść daleko. Policjanci usłyszeli strzały i biegli właśnie tutaj, aby zobaczyć, co się stało. Niquelet opowiedział im w kilku słowach całe zdarzenie i prosił o pomoc. Jeden z policjantów poszedł natychmiast po komisarza, drugi zaś udał się z odźwiernym, prosząc, aby ktoś stanął przy drzwiach domu i nie wpuszczał żadnego z ciekawych sąsiadów.

Puszkarz podjął się chętnie tego zadania.

### ROZDZIAŁ II.

Do biura policji nie było daleko, to też komisarz Blair nadszedł wkrótce w towarzystwie kilku żandarmów, pisarza i ślusarza, zaopatrzonego w narzędzia, potrzebne do wyłamywania zamku w drzwiach.

Pan komisarz Blair był niskim, otyły, o czerwonej twarzy i wypukłych, jasnych oczach.

W jedynastym cyrkule znano go ogólnie. Była to ważna osobistość — groźny, nieubłagany, był postrachem całej ludności. Dzięki przestawaniu z roboczą i ubogą klasą ludzi przyswoił sobie szorstki sposób mówienia i grubiańskie maniery, ale wypełniał swoje obowiązki sumiennie. Przełożeni jego nie lubili go i zostawiali go zawsze w tym samym cyrkule, bo do wytworniejszych części miasta nie nadawał on się wcale.

Można sobie łatwo wyobrazić, że niechęć przełożonych gniewała go niezmiernie, a, mając charakter niski, mścił się za wszystko na biednych, których los rzucał w jego ręce.

Pan Blair był dziś w gorszym, niż zwykle, usposobieniu.

— Cóż się tu stało? — krzyknął, stając w sieni i ocierając spoconą twarz. — Pewnie się znowu dwóch pijanych łotrów biło, i dlatego muszę wchodzić na te przeklęte schody! Jestem przekonany, że te gałgany robią to umyślnie, aby mnie gniewać!

— Panie komisarzu, — odezwał się odźwierny, drżąc ze strachu przed gniewem urzędnika wszechwładnej policji — w mieszkaniu na szóstym piętrze przed pół godziną padły trzy strzały. Drzwi są zamknięte, a na moje pukanie i wołania nie było żadnej odpowiedzi... Zdaje nam się... że...

— Dobrze, już dobrze! — przerwał komisarz szorstko i udał się na górę. Gdy nareszcie stanął na miejscu, zbliżył się natychmiast do wskazanych drzwi, zapukał mocno i rzekł poważnie:

— W imieniu prawa — otwierać!

Ale dziwna rzecz! Pomimo wszechwładzy pana Blair wyrazy te pozostały tak samo bez skutku, jak naiwne pytania odźwiernego. W pokoju panowało grobowe milczenie.

Komisarz niecierpliwie wzruszył ramionami i zwracając się do ślusarza, rzekł:

— Wyłam zamek! A spiesz się, łotrze!

Ślusarz przyzwyczajony do takich tytułów, zabrał się czymprędzej do roboty i wsunął wytrychy w zamek. Dwóch policjantów trzymało lampy, a uwaga wszystkich tak była zwrócona na drzwi, że nikt ine zauważył przybycia nowego widza, olbrzymiego murzyna o czarnej, wełniastej głowie i wielkich czarnych oczach.

Postać jego była rzeczywiście olbrzymią, a hebanowa skóra gładka i lśniąca jak atłas. Był on jeszcze bardzo młody, najwyżej dwudziestoletni, a grube jego muskuły zdradzały niezmierną siłę.

Namiętne zajęcie, z jakim wraz z innymi śledził rozwiązanie zagadki dawało czarnym oczom jego fosforyczne



W złocie harcerskim skautów państw skandynawskich w Aarhus w Danii wziął również udział król duński Chrystian.

2)

go blasku i płomienia. W innych warunkach obecność jego zwróciłaby natychmiast uwagę i stałaby się przyczyną najrozmaitszych pytań i domysłów, obecnie jednak nikt nie troszczył się o niego i nikt nie pytał, jakim sposobem zdołał on wejść do pilnie strzeżonego domu.

Lokatorzy nie spojrzeli nawet na Murzyna. Cała ich uwaga była zwrócona na drzwi.

Ślusarz próbował je otworzyć, wsuwał jeden wytrych po drugim, ale wszystko daremnie.

— Panie komisarzu — rzekł nareszcie — klucz tkwi od wewnątrz, ja zamka nie potrafię otworzyć!

— A zatem wyłam drzwi — rozkazał komisarz.

Ślusarz rzucił na ziemię pęk kluczy i wytrychów, potem wziął mocną sztabę żelazną i usiłował ją wepchnąć pomiędzy drzwi i ramę. Pchał, naciskał i podważał z takim natężeniem, że pot spływał mu z czoła, a w odkrytych do łokci rękach, żyły nabrzmiały jak powrozy, ale drzwi nie ustępowały.

— Czy kto z obecnych może pomóc ślusarzowi? — zawołał komisarz.

— Owszem, bardzo chętnie — odezwało się kilkanaście głosów równocześnie. Ale zanim się kto spostrzegł, młody Murzyn wybiegł z pośród otaczających go osób, odsunął jednego z policjantów i stanął przed komisarzem.

Pan Blair ze zdziwieniem spojrzał na tę czarną postać, ukazującą mu się tak niespodziewanie i już otwierał usta, aby go zapytać, czego tu chce, ale Murzyn już stał przy ślusarzu i podważał drzwi. Zabrał się do tego tak zręcznie i tyle wykazał siły, że w jednej chwili deski zaczęły trzeszczeć, zginać się, i na dole powstała dosyć spora szczelina.

Ślusarz wsunął w otwór sztabę żelazną i zaraz potem usłyszano głuchy łoskot łamiącego się drzewa. Śruby wypadły z zawias i drzwi otworzyły się natychmiast do środka pokoju. Ślusarz i Murzyn potoczyli się za nimi i mimowoli wpadli także do pokoju.

Zgromadzeni lokatorzy krzyknęli głośno i wszyscy cisnęli się teraz hurmem, aby zobaczyć, co zaszło w mieszkaniu starego dziwaka.

Uniesiony gniewem p. Blair rzucił się ku drzwiom, krzycząc głośno:

— Wyrzućcie mi tych ludzi, do stu piorunów! Bić ich! Każdego, kto się waży tu wejść, aresztować i zaprowadzić na odwach.

Policjanci zaczęli czemprędzej wypędzać ciekawą publiczność. Nie trwało długo, a w pokoju nie było nikogo, oprócz wszechwładnych policjantów. Pan Blair odetchnął i skinął na ślusarza i na Murzyna, z którymi razem wszedł do niebezpiecznego pokoju.

## ROZDZIAŁ III.

Mniej więcej na środku, niedaleko jedynego stołu, ujrzano mężczyznę w kałuży krwi, leżącego twarzą do ziemi.

Zdruzgotana czaszka było dowodem, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Po prawej stronie trupa leżał rewolwer, który, jak się zdawało, wypadł z ręki mordercy.

Na stole stała dopalająca się świeca, a drżące jej i migotliwe światło nadawało pozornego życia trupowi i zwiększało jeszcze grozę tego widowiska. Obok świecy stała otwarta butelka i dwa do połowy napełnione kieliszki, po woni zaś i kolorze można było łatwo poznać, że był to absynt. Te dwa kieliszki i dwa leżące na ziemi przewrócone krzesła dowodziły, że w pokoju tym znajdowały się dwie osoby. Ale gdzie znajdował się morderca?

Pokój był mały. Umeblowanie składało się z żelaznego łóżka, komody, stołu i przewróconych krzeseł, w jednym zaś kącie, blisko łóżka, stał dzbanek z wodą i miednicą. Nie było tu ani pieca, ani żadnego sprzętu, za którym mógłby się ktoś ukryć, a jedyną drogą, którą można było uciekać, było okno. Ale okno to było tylko dosyć dużym otworem w dachu, zaopatrzonym w jedną szybę. Okno to było otwarte.

Dla doświadczonego i wprawnego oka komisarza, wystarczało kilka sekund, aby zapamiętać te szczegóły. Potem zbliżył się do trupa, aby zbadać rodzaj rany w czaszce.

— Nie ulega wątpliwości, że popełniono tu morderstwo, — szepnął przez zaciśnięte zęby. — Ciekawa rzecz!

A gdy podniósł głowę, brzydka jego twarz jaśniała widocznym zadowoleniem.

— Tym razem nie jest to drobnostka, — myślał, — jest to wypadek tajemniczy, niezwykły! Gdybym miał szczęście... Gdyby mi się udało wykryć mordercę i pochwycić go, mógłbym liczyć na odznakę i nagrodę! Może tych sześć pięter, które z taką trudnością przebyłem, zamienią się w... sześć stopni awansu!

— Co robić, panie komisarzu? — zapytał jeden z policjantów nieśmiało.

— Obrócić ciało! Ale wolno!

Gdy odwrócono trupa, ujrzano twarz starego już człowieka z siwiejącą brodą i siwymi włosami. Twarz jego była odrażająco brzydką; rysy grube, pospolite, cera ciemna, zorana licznymi śladami ospy, wyglądała jak garbowana skóra.

I teraz dopiero okazało się, że strzał, który strzaskał czaszkę, a twarzy nawet nie ruszył, musiał paść z góry i z tyłu.

— Dziwna rzecz, — szepnął pisarz, milczący dotychczas, i spojrzał z ukosa na komisarza. — Wygląda to tak, jak gdyby strzelono do tego nieszczęśliwego człowieka z sufitu!

Komisarz pogardliwie wzruszył ramionami.

— Bredzisz, jak zwykle, mój kochany, — odrzekł, — nie namyślasz się nigdy nad tym, co mówisz! Nie widzisz, że tu są dwie rany? No, więc obejrzyj go sobie lepiej! Druga rana, śmiertelna, jest w piersi! Ranę w szasze otrzymał dopiero później, kiedy leżał już twarzą na ziemi. Strzał w głowę był już niepotrzebny. Było to tylko upewnieniem się ze strony mordercy, któremu bardzo zależało na tym, aby go ofiara nie zdradziła!

Pisarz i policjanci słuchali komisarza z takim zajęciem, że już na nic innego nie zwracali uwagi. Nie spostrzegli też więc wcale, że na widok twarzy zamordowanego, młody Murzyn okazał niezmierne zdumienie.

Odźwierny stał przy trupie, drżący i przerażony.

— Panie komisarzu, — wyjąkał z trudnością, — czy on naprawdę umarł?

— A naturalnie, — odrzekł pan Blair, — przecież widzicie, że czaszka jest zupełnie zdruzgotana. Idąc tu posłałem po lekarza, myślę, że przybędzie on wkrótce i zbada trupa dokładnie. Zanieście tymczasem ciało na łóżko, i połóżcie je mniej więcej tak samo, jak leżało na ziemi.

Podczas kiedy policjanci wykonywali milcząco wszystkie te rozkazy, Blair rozglądał się po pokoju.

— Morderca mógł uciec tylko oknem w dachu — rzekł, zbliżając się do szyby.

Ale, będąc bardzo niskim, nie mógł sięgnąć otworu, to też skinął na pisarza, aby mu przyniósł krzesło i, wszedłszy na nie, wysunął głowę przez okno.

— Oh, oh, jaki deszcz, — zawołał, cofając się szybko i otrząsając gęste krople wody z włosów, — leje jak z cebra! Dach jest tu zresztą tak stromy, że chyba tylko kot mógłby po nim chodzić! Człowiek nie uszedłby ani kilku kroków!

— Może się spuścił po rynnie? — odezwał się jeden z policjantów.

— Naturalnie, ale dokąd się potem udał? Tak ciemno na dworze, że ręki nie widać! Czy z tego dachu można wejść na dach sąsiedniego domu, panie Niquelet?

— Tak jest, panie komisarzu, — odrzekł odźwierny, — jest tu coś dziesięć domów takiej samej wysokości jak nasz!

— Myli się pan, — rzekł policjant. — Nie dziesięć domów, ale wszystkie budynki tego czworoboku mają równą wysokość dachu. Znam je bardzo dokładnie.

— Doskonale! — krzyknął komisarz. — Wystarczyłoby więc, aby morderca dostał się na pierwsze lepsze poddasze! Mógłby stamtąd wygodnie zejść schodami na dół i byłby na wolności! Ale do stu piorunów, tak być nie powinno. Trzeba temu zapobiec! Wy dwaj biegnijcie na dół i zwołajcie wszystkich policjantów, stojących tu w bliskości. Powiedzcie im, że od tej chwili nie wolno wypuścić z domów żywego ducha. Jeżeli się pospieszycie, schwycimy mordercę z wszelką pewnością. Dalej żywo!

Policjanci zerwali się i zbiegli na dół, nie zważając na pytania zgromadzonych lokatorów.

— Policjant zostawił lampę — rzekł pan Blair do pisarza — proszę mi ją podać, wyjrzę raz jeszcze za okno. Jeżeli morderca udał się tą drogą, to musiał zostawić jakieś ślady.

Podczas kiedy komisarz, stojący znowu na krześle, wyciągał na długość ramienia lampę poza okno i oświetlał najbliższe koło mokrego dachu, a pisarz przytrzymywał krzesło i słuchał opowiadania odźwiernego o zamordowanym. Murzyn zachowywał się zupełnie spokojnie. Stał on w kącie pokoju, nie chcąc zwracać uwagi na siebie i nikt też rzeczywiście na niego nie patrzył, wszyscy bowiem zajęci byli rezultatem badań komisarza przy oknie.

— Otóż jest... — zawołał komisarz nagle, uradowany.

Ślusarz, pisarz i odźwierny podnieśli głowy, a Murzyn mimowoli postąpił krok naprzód, aby usłyszeć lepiej, co pan Blair powie.

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości — zaczął komisarz — że morderca przeszedł na sąsiedni dach. Widać tu ślady. Panie Pouroille, stań na moim miejscu i przekonaj się sam o tym!

— Naturalnie, ślady są widoczne — odrzekł pisarz, choć jeszcze nie zdążył wyjrzeć przez okno.

— Ale co to — dodał po chwili, — widzę, że się coś tam błyszczy...

— Gdzie?

— Tam, na lewo, dwa lub trzy metry niżej — w rynnie...

— Doprawdy, ma pan słuszność, wygląda to, jak kawał szkła lub stali!

— Nie, panie komisarzu, to lufa rewolweru, poznaję to wyraźnie!

— Tak jest. Morderca zwrócił się więc na lewo, wychodząc oknem upuścił broń! Ach, gdyby można dostać ten rewolwer! Najlepiej byłoby iść po dachu za śladem mordercy, który pewnie ukrył się pomiędzy kominami. Zręczny i odważny człowiek podjąłby się tego zadania! Jaka szkoda, że odesłałem moich ludzi!

— Hm, hm, pytanie, czy który z policjantów odważyłby się na takie niebezpieczeństwo — szepnął, przerażony własną śmiałością pisarz. Możnaby się założyć, że każdy, ktoby tam poszedł, złamałby kark...

— No, na pana nigdy też nie liczyłem, bo wiem, że nie podjąłbyś się tego za inc w świecie, odrzekł komisarz szyderczo. — A ktoś jednak musi to uczynić!

— Ja! Pozwól mi pan tam iść — dał się nagle słyszeć cichy głos z kąta.

Wszyscy obrócili się zdumieni i spojrzeli na Murzyna, który stał na środku pokoju.

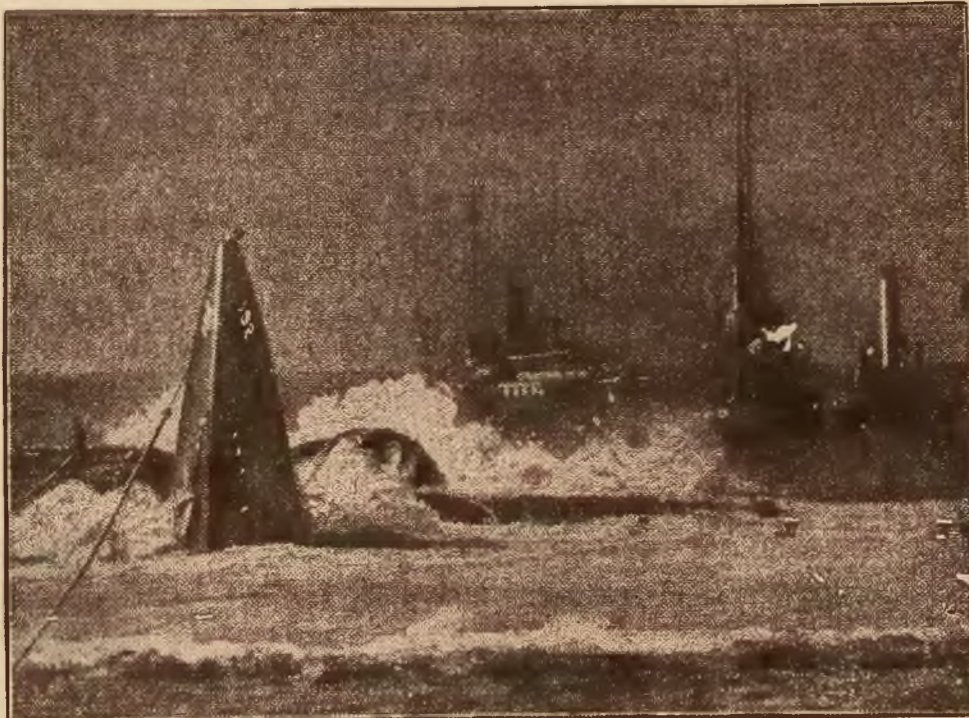
— Kto jesteś i czego tu chcesz? — zawołał komisarz, wpatrując się w czarnego olbrzyma, jak gdyby go poprzednio wcale nie widział. I rzeczywiście, zapomniał zupełnie o usłudze, jaką Murzyn oddał mu przy otwieraniu drzwi.

— Pójdę na dach, przyniosę rewolwer i schwytam mordercę — odpowiedział Murzyn spokojnie.

— Kto jesteś i po co tu przyszedłeś?

— Jestem lokajem jednej pani i przybyłem tu z ciekawości, aby zobaczyć zbrodnię.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Fragment z prac nad wydobyciem amerykańskiej łodzi podwodnej „Squalus", która stała się trumną dla kilkudziesięciu marynarzy. Pontony nie zdołały utrzymać wyłaniającej się łodzi i zatonęła ona ponownie w głębinach oceanu.

# Kronika Śląska

**POW. BIELSKO.**

**ZABŁOCIE (Harce pioruna).** Dnia 22 lipca w godzinach rannych podczas szalejącej burzy nad okolicą Zabłocia w powiecie bielskim uderzył piorun w dom mieszkalny Piotra Rittera. Piorun przeleciał po ścianach bez śladu.

**FRELICHÓW** (Rażona piorunem). Podczas ostatniej burzy, która przeszła w dniu 22 lipca nad okolicą Frelichowa, piorun uderzył w komodę restauratorki p. Samkowej, przy czym Samkowa przez dłuższy czas była nieprzytomna. Wezwany lekarz stwierdził porażenie od pioruna. Wkrótce jednak po przybyciu lekarza Samkowa odzyskała przytomność. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

**SKOCZÓW („Honorowo" wyrzucili awanturującego się ozonowca).** W minionym tygodniu przybyło do lokalu śniadankowego restauracji Schramka kilku poważnych obywateli, kupców ze Skoczowa, którzy zebrali się po swych codziennych zajęciach, by pogwarzyć między sobą o bieżących sprawach natury gospodarczej. Do jednego ze stolików przysiadł się nieproszony gość, niejaki p. Sikorowski, mierniczy, znany hurra-patriota ozonowy, i wszczął awanturę. Obecni w lokalu obywatele skoczowscy nien namyślając się długo, wyrzucili „honorowo" awanturującego się ozonowca na ulicę. Przy tej okazji zaznaczamy, iż. p. Sikorowski nie poraz pierwszy wszczął awanturę. Wdaje się on w politykę na której zna się tyle, co skoczowski „Pawliczek" na swych amuletach, a w końcu zawsze to „odwali".

**SKOCZÓW (Walny Zjazd Powiatowy S. L.).** W niedzielę 23 lipca br. odbył się w Skoczowie w lokalu p. Szczurkowej Walny Zjazd Powiatowy S. L. pow. cieszyńskiego. Zjazd zagaił prezes Zarządu Powiatowego obyw. Błaszczyk, po czym zdał krótkie sprawozdanie z działalności, uzupełnione przez red. Kaletę. Sprawozdanie kasowe zdał obyw. Niemiec. Refefat ogólny o obecnej sytuacji politycznej wygłosił obszernie mgr. Kaleta. W dyskusji zabierało głos szereg obywateli, którzy poruszali sprawy aktualne ,związane z nadchodzącymi wyborami samorządowymi na Śląsku. Pod koniec zebrania mgr. Kaleta oraz obyw. Niemiec zobrazowali technikę przyszłych wyborów samorządowych. Prezes Zarz. Powiatowego na pow. cieszyński wybrano ponownie obyw. Jana Błaszczyka z Ustronia, zaś pierwszym wiceprezesem został obyw. Boruta z Puńcowa, skarbnikiem obyw. Niemiec, sekretarzem obyw. Kukuczka.

**ZAOLZIE.**

**BOGUMIN (Katastrofalna powódź).** W czasie ulewnych deszczów w dniu 25 i 26 lipca br. rzeka Odra pod Boguminem przerwała wały ochronne i zalała przedmieście Bogumina. W godzinach nocnych wezbrane fale wód zalały wsie Szonychl i Kopytów, których ludność częściowo musiano ewakuować. W akcji ratunkowej, którą utrudniał brak dostatecznej ilości łodzi brały udział oddziały wojskowe oraz straż pożarna z okolicy.

**POW. CIESZYN.**

**PUŃCÓW (Powódź uniemożliwiła komunikację).** Podczas ulewnych deszczów w dniu 25 i 26 lipca br. powstała powódź, tak że mała rzeka Puńcówka wylała na dużej przestrzeni i droga powiatowa Puńców—Goleszów została zalana, wskutek czego wszelka komunikacja na tej przestrzeni został uniemożliwiona.

**ZEBRZYDOWICE (Woda zabrała część plonów).** W czasie ostatniej powodzi, która powstała wskutek ulewnych deszczych w dniu 25 i 26 lipca br. rzeka Piotrówka zalała okoliczne pola i łąki, zabierając skoszone zboże. Szkody wyrządzone przez powódź dochodzą do kilkunastu tysięcy złotych.

**STRUMIEŃ (Kolosalne szkody powodzi).** W okolicy Strumienia wylały podczas ostatniej powodzi w dniu 25 i 26 lipca br. wszystkie rzeki, potoki i młynówki oraz stawy. Szkody, wyrządzone w poszczególnych wioskach okolicy Strumienia, są olbrzymie. Przede wszystkim ucierpieli rolnicy, których duża część plonów woda zniszczyła.

**TOSZONOWICE GÓRNE (Ulewne deszcze powodem niesnasek sąsiedzkich).** Wskutek ulewnych deszczów w dniu 25 i 26 lipca br. doszło pomiędzy sąsiadującymi z dworem obywatelami do poważnych niesnasek, w wyniku których doszło do wzajemnych utarczek.

**WISŁA (Coraz większe trudności).** Od szeregu miesięcy przemożna biurokracja stwarza na terenie tutejszej gminy coraz większe trudności w gospodarowaniu własnym majątkiem obywateli. Jak który z miejscowych gospodarzy pragnie przeprowadzić remont swego budynku mieszkalnego lub zabudowania gospodarczego, wówczas przemożna ozonowska biurokracja wchodzi mu w drogę i powiada: nie wolno! Tu taj plan regulacyjny na to nie pozwala. — Panowie biurokraci, do czego to doprowadzi?

**DĘBOWIEC (Ulewne deszcze spowodowały kolosalne szkody).** Dnia 25 i 26 lipca br. podczas ulewnych deszczów tutejsi rolnicy ponieśli dotkliwe szkody wskutek zalania plonów i częściowego zabrania przez powódź skoszonych zbóż. Państwowe Gospodarstwo Rolne poniosło poważne straty z powodu przerwania grobli na stawach zarybionych.

**CIESZYN (Reorganizacja Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego).** Państwowa Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ulega reorganizacji i obecnie pod nazwą Państwowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego obejmie: 1) Państwowe Liceum Rolnicze, 2) Państwowe Liceum Mleczarskie, 3) Państwowy Rolniczy Kurs Pedagogiczny. Oba licea z trzyletnim kursem nauki otwarte będą w połowie września 1939 r., natomiast jednoroczny Rolniczy Kurs Pedagogiczny dopiero w następnym roku szkolnym. Na specjalną uwagę zasługuje jedynie w Polsce Liceum Mleczarskie w Cieszynie, którego zadaniem będzie przygotowanie **samodzielnych pracowników do organizowania** i prowadzenia przedsiębiorstw i instytucyj mleczarskich. W zakresie kształcenia technicznego szeroko uwzględnione będą zaniedbane w Polsce umiejętności wyrobu serów szlachetnych. Kandydaci winni najpóźniej do dnia 10 września br. wnieść podanie wraz z odpowiednimi świadectwami pod adresem Dyrekcji Państwowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, do której można się zwracać pisemnie o bliższe informacje.

## WALKA O EKSPLOATACJĘ LINII AUTOBUSOWYCH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

W dniu 20 lipca br. zebrało się w Cieszynie w sali hotelu pod Złotym „Wołem" kilkuset pracowników firmy J. Molin, Przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie oraz firmy J. Molin i Ska, fabryka karoserii w Skoczowie, w celu zaprotestowania przeciwko ekspansji Śląskich Linii Autobusowych na Śląsku Cieszyńskim.

Od roku 1927 komunikację autobusową na Śląsku Cieszyńskim zapoczątkowała firma J. Molin w bardzo ciężkich warunkach, wówczas kiedy to na Śląsku Cieszyńskim były jeszcze fatalne drogi. Firma ta, mimo piętrzących się trudności finansowych, stopniowo się podnosiła i dzięki umiejętnemu prowadzeniu przez właściciela i jego pracowników urosła w poważne przedsiębiorstwo, w którem zatrudnionych jest dzisiaj z górą pięciuset pracowników. Poza tym firma ta płaci grube podatki.

Drugie takie przedsiębiorstwo komunikacyjne pod firmą Śląskie Linie Autobusowe powstało na Górnym Śląsku w warunkach daleko łatwiejszych, gdyż jest to spółka Związku Celowego Miast Górno Śląskich, a jako takie cieszy się z mocy ustawy specjalnymi uprzywilowaniami i nie płaci tych podatków, jakie płaci prywatny przedsiębiorca, a w tym wypadku firma J. Molin.

Gdy Zaolziańska część Śląska wróciła do Macierzy firma J. Molin w Cieszynie nie posiadając odpowiedniej ilości własnych wozów sprowadziła na własne ryzyko autobusy aż z Poznania, by szybko uruchomić komunikację w tej części Śląska.

Dziś, kiedy Śląsk cieszyński jest już odpowiednio pokryty siecią komunikacyjną firmy J. Molin w Cieszynie i doskonale obsługiwaną — Śląskie Linie Autobusowe starają się przedsiębiorstwo to wyprzeć z tego terenu i uprawiają przy tym brudną konkurencję. Pracownicy firmy Molin energicznie przeciwko temu zaprotestowali i z oburzeniem podnosili, iż Śląskie Linie Autobusowe mają cały szereg linii na Górnym Śląsku, których nie eksploatują, a gdzie ludność domaga się zaprowadzenia komunikacji.

Na zebraniu tem byli również posłowie na Sejm Warszawski i Śląski oraz burmistrz miasta Cieszyna, jak również przedstawiciele sfer gospodarczych, którzy zgodnie opowiedzieli się przeciwko tego rodzaju metodom jakie stosują Śląskie Linie Autobusowe i w ogóle przeciwko etatyzmowi.

Pod koniec uchwalono rezolucje, które postanowiono wręczyć p. Wojewodzie wraz z odpowiednim memoriałem.

# Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie!

Byłach wóm też przeszły tydzień na Czeskij granicy w Gnojniku, kaj teraz Niemcy dzierżą pro tektorat i pokazowali mi tam, co to wszystko na tej granicy Niemcy wyrobiają. Tóż zaczyni całą granice drótować, a to z kyrs tego, coby im wojocy nie pouciekali do nas, a po drugi, coby im tyn protektorat nie rozleciol. To drótowani granice doradził im snodzi jedyn z najstarszych dróciorzy ze Słowaczyzny i za to dostoł wielkóm nagrode od samego Hitlera i przyrzeczyni, że wszystkich Słowackich dróciorzi weźnie pod opiekę i do im u siebie robote.

Do Katowic przijechoł za przeszły tydzień nasz generalni śpiywok nad śpiywokami pón Kiepura i tak szumnie śpiywoł, że sie wszystki Górnoślązaczki w nim zamiłowały. Jak pośpiewoł w Katowicach, to po tym przyjechoł do Cieszyna na Zaolzie i poszeł do Górniczo-Hutniczej dyrechcyje, jak go uzdrzyły przez okno urzędniczki z tej dyrechcyje tóż wszystki wyleciały go powitać, a jak sie znim oko w oko uwidziały to każdo z nich zapomniała języka w gębie. Nasz śpiywok sie pogniywoł, że go tak cieszynioczki zimno przywitały, wziął i pojechoł do Karwinej i tam śpiywoł o sto sześć!

Do jednej dziedziny kole Frysztota na Zaolziu przyszli jacysi inżynierzy i kozali se w gospodzie na obiod nawarzyć ziemnioków z kiszką, no i siedli se za stół zećkali garniec pomaszczonych ziemnioków i łodke kiszki (kwaśne mleko) i każdy chcioł dać gaździnce po dwacet groszy, ale gaździnka piyniędzy nie wzięna bo my ślała, że to sóm jacysi żebrocy, ale oni sie na tym zaroz poznali i poprawili każdy na piędzisiąt groszy. To musieli być jacysi hitlerowcy kiej sie chcieli za darmo u gaździnki najeść.

Do festrea w Chybiu przyjechali jacysi kontrolerzy, kierzy całymi dniami na bicyklu sie uczą jeździć, a skontrolowali, że pón feszter porobił jakisi wielki przęstepstwi, bo dwoni trowe w lesie ścinali kokosami, a teraz kosami. A jo wiem cosi więcej, downi jak sarnioka sprzedali, to tyn co sarnioka kupił, poszeł z gojnymi do lasa, sarnioka zastrzelił, zapłacić, to gojni chodzą za nim z jakimisi ksylometrami, wogami, colsztokami i djobli wiedzą z czym tam jeszcze. Co było downi to nima dzisio, porządek musi być. Koń by sie z tego wszystkigo śmioł, gdyby tymu rozumioł. Lato jest panie dzieju i dyjetki sie przydajom — no nie.

# Odpowiedzi Redakcji

— **Ks. Józef Panaś Lwów.** Niestety z powodów od Redakcji niezależnych w „Rocznicę sierpniową" może pójść dopiero w następnym numerze.

— **P. X. J. w Rzeszowie.** Uwagi w artykule „Swoboda przekonań politycznych" są słuszne, ale nie cenzuralne; ponadto ci, co są wrogami „Ozonu", a mimo to tkwią w nim nie wykazują wcale odwagi cywilnej, nie ma ich co żałować, na opartuniźmie i tchórzostwie nikt jeszcze nie zbudował ideowej organizacji!

— **P. K.-i w Radomiu.** Przewidywania w liście do brata były b. trafne — ale to już przeszłość, chodzi nam o aktualne tematy, o lasach b. chętnie wydrukujemy.

— **P. X. Y.** Zdaje nam się, że ostrożność Pana za wielka, ale zastosujemy się do życzenia.

— **P. Roman Kisiel w Orlach.** Rezolucji nie podajemy bo za takie same uległ zajęciu poprzedni Piast.

— **P. Gromada Franciszek — Łętownia.** Żądane książki dostanie Pan w Związku Mł. W. w Krakowie Radziwiłłowska 23 lub przez każdą księgarnię. Tak samo Uniwersum. Wierszyk dajemy:

**Marzenie.**

Kiedy przed laty, gdy byłem chłopcem
i pasłem krówkę na łące
Marzyłem w duszy, i w głębi serca
układał planów tysiące.

Marzyłem abym kiedy wyrosnę
bym był szlachetnym Polakiem,
abym pracował i żył szczęśliwie
pod Orła Białego znakiem.

Abym swą pracą zbożną i pewną
budował przyszłość świetlaną
Polskiej ziemicy, braciom Polakom,
ukoił duszę spłakaną.

Którzy za wolność naszej Ojczyzny
szli w boje z wiarą i męstwem,
że przyjdzie kiedyś ten dzień radości
będziem się szczycić zwycięstwem.

Marzyłem o mej Polskiej Ojczyźnie,
którą rozdarli siepacze,
i chcieli wyrwać nam z serc Polaków
wszystko co polskie, co nasze.

Marzyłem o tym wszystkim co gnębi
co rani duszę, co boli
że my Polacy, my polskie dzieci
wzrastać musimy w niedoli

Lecz skończyły się marzenia moje
dziś mamy wolną Ojczyznę
po dziadach Piastach, i po Sobieskim
drogą nam wszystkim spuściznę.

Której strzec bacznie, miłować szczerze,
wszyscy pragniemy i chcemy
przed każdym wrogiem, przed każdym niemcem
pięściami ją obronimy.

Dziś skończyły się marzenia moje
w duszy mej siła jest taka
oddać swe życie w darze Ojczyźnie
oto jest hasło Polaka.

**Franek z Łętowni.**

**P. A. Wagner — St. Bielsko.** Broszura „Zew krwi" kosztowałaby nie 50 a 500 zł. — jest absolutnie za obszerna dla Piasta — jest do odebrania w naszej redakcji.

**Ciekawy 5-0.** Proszę zrobić doniesienie do Prokuratora Sądu Okr. w Rzeszowie, podając wszystkie fakta nadużyć i świadków na stwierdzenie tychże. Jeśli prokurator umorzy dochodzenie, można się żalić do prokuratora Sądu Apelacyjnego.

**P. Andrzej Majewski, Dobra.** Sprawozdanie z wyborów odstąpiliśmy Zarządowi Okręgowemu. **W Piaście lepiej nie podawać nazwisk.**

# Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Dnia **6-go sierpnia 1939 r.** o godzinie **9-tej rano** odbędzie się w Sekretariacie S. L. w **Bochni** Konferencja Prezesów i członków Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Bochni. Sprawy ważne — przybywajcie!

**Dusza**, prezes.

**POWIAT JAROSŁAW!**

Zawiadamiamy, że **w piątek dnia 11 sierpnia br.** odbędzie się **w Jarosławiu** w lokalu **Sekretariatu** Zarządu Powiatowego, **o godz. 9-tej rano** punktualnie **posiedzenie Zarządu Powiatowego** oraz zebranie wszystkich preezsów Kół. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

Po zebraniu odbędzie się wspólna fotografia wszystkich członków Zarządu Powiatowego, Komisji Rewizyjnej, Sądu Partyjnego i Prezesów Gminnych.

**Zarząd Powiatowy S. L. w Jarosławiu**

*

Przypominamy:

1) o **Zjeździe Powiatowym w Przeworsku na dzień 6 sierpnia** z tym, że przed Zjazdem Powiatowym odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego o godz. 9-tej rano.

*

2) o **Zjeździe powiatowym na 6 sierpnia w Dobromilu.**

*

**Z Bystrowic pow. Jarosław.** Nie tędy droga, panie wójcie! Przy wyborach gminnych w dniu 11 czerwca br. wójt gminy Różniewica, Mazur, który udawał ludowca, przepadł sromotnie. W dniu wyborów pan wójt, wbrew ustawom, agitował za swoimi kandydatami, groził porachunkami, a mimo to nie dał rady, bo chłopi pamiętają, że w roku 1921 Mazur przez Sąd w Pruchniku został ubezwłasnowolniony z powodu choroby umysłowej, co nie przeszkodziło mu zostać w swoim czasie wójtem. Obecnie przystał do dziedzica Gawła z Rudołowic i przy jego pomocy stara się unieważnić wybory, które przegrał.

**Chłopi-ludowcy.**

# Komunikat

**W dniu 6-go sierpnia 1939 r. o godz. 10-tej rano w Krakowie na Radziwiłłowskiej 23 odbędzie się zebranie Zarządu Pow. Zw. Młodz. Wiejskiej i prezesów Kół Sprawy ważne. Prosimy o liczne przybycie.**

**Zarząd Pow. Zw. Mł. Wiejskiej.**

Od Spółki Akcyjnej „Azot" w Jaworznie otrzymaliśmy komunikat, który poniżej zamieszczamy:

„Wobec szerzenia nieprawdziwych pogłosek, że sucha zaprawa „Ziarnik" jest wyrabiana na podstawie niemieckiej licencji, względnie, że jest to wyrób niemiecki, — **stwierdzamy niniejszym, że „Ziarnik" wyrabiany jest przez nas od szeregu lat na podstawie recept, opracowanych przez polskich chemików po wieloletnich doświadczeniach polskich Zakładów Doświadczalnych.** „Ziarnik", tak jak i wszystkie nasze środki do ochrony roślin, jest całkowicie polskim fabrykatem i nie ma nic wspólnego z wyrobami zagranicznymi.

Winnych rozsiewania tych niezgodnych z prawdą wiadomości, będziemy pociągali do odpowiedzialności sądowej.

**Zarząd Sp. Akc. „AZOT" w Jaworznie.**

## Premiowanie książeczek P. K. O.

Dnia 24 lipca 1939 r. odbyło się w PKO pierwsze publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii VI grupy „A". W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 czerwca 1939 r.

Premia zł. 250.— padła na Nr 5286.

Premie po zł. 100 — padły na Nr Nr 299, 1506, 2971.

Premie po zł. 50 — padły na Nr Nr 550, 1579, 1654, 1777, 1985, 2083, 2128, 2191, 2228, 2307, 2334, 2554, 2918, 2970, 3027, 3501, 3641, 3686, 3728, 3829, 4199, 4306, 4458, 4526, 4693, 5032, 5083,.

Ogółem padło 31 premij na sumę zł. 1.900.— O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii VI-ej jest wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym przez wylosowanie premii za systematyczność książeczki nie tracą swej ważności i biorą udział w następnych premiowaniach po dwarunkiem regularnego wpłacania dalszych wkładek



**— Donoszą z Bratysławy, że Żydzi b. członkowie armii czesko-słowackiej, wcieleni zostali do batalionów robotniczych pod dowództwem aryjczyków i zatrudnieni będą przy budowie dróg w Słowacji.**

**— W Austrii rozwiązano 544 związków i stowarzyszeń o charakterze społecznym, katolickim, towarzyskim, charytatywnym, fachowym, sportowym itp.**



## Humor

### MIĘDZY DYPLOMATAMI

Jeden z dyplomatów przybył do swego kolegi z wizytą. Zastał go zagrzebanego w stosie papierów.

— Może przeszkadzam waszej Ekscelencji?

— Nie szkodzi, przeglądam właśnie pakty o nieagresji.

### NIE KOPERNIK

Tęga dama z dalekiej prowincji zwiedza Warszawę, jeżdżąc po mieście tramwajem. Jest z lekka podniecona i zanudza sąsiadów rozmową.

Właśnie wóz zatrzymał się na Krak. Przedmieściu. Dama trąca konduktora parasolką i pyta:

— Panie, czy to Kopernik?

— Nie — odpowiada z zimną krwią tramwajarz, — to moje ramię.



**Ogłosz. drobne**




◆ **CENNIK OGŁOSZEŃ:** ◆

**Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.**

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej . . . . . . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 600,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . . . . . . . . . 900,00 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . . . . 400,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

**Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

**Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.**